Nr. 269 Kraków, Sobota dnia 25 Listopada 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie . złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Cenne studjum źródłowo-dziejowe z r. 2331 o stosunkach w Krakowie pod koniec XIX stulecia, odczytane po wielowiekowej wędrówce na grzbiecie Leonidy przez knzyna przyjaciela ciotki mojego kapelusznika, studjum, którego początek w zeszłotygodniowych ogłosiłem „Uwagach", brzmiało w dalszym ciągu jak następuje:

„Niektórzy obywatele Krakowa mieli też swoje realności, wszyscy zaś mieszkali najczęściej w domach odrapanych, nietynkowanych i bardzo starożytnych. Ślady takich starożytnych struktur spotykamy w wykopaliskach, dokonanych przy współudziale c. k. konserwatorów w miejscu, gdzie niegdyś stał dawny magistrat gminy miasta Krakowa. Kilka odłamów tej budowli przechowało się dosyć dobrze; jest jeszcze czarny dach papowy, smołowcem oblany, są wiszące mury, na których porastają rozmaite rośliny, niby ogrody Semiramidy, jak niemniej kilka szczurów skamieniałych, *suris magistriaca*, pochodzących zapewne z epoki dyluwjalnej, z czasów prezydentury Leinfrieda z Buljonu po drugim onegoż powrocie z wojny krzyżowej. Własność realności była w owych czasach podzielona między rząd i gminę, zaś szczepowy właściciel doglądał porządku i administrował kamienicą w imię i w interesie dobra publicznego.

Instytucja właścicieli w czasach, o których mówimy, zupełnie była podobna do instytucji odpowiedzialnych redaktorów od siedzenia w kozie w razie potrzeby. Podobnie i właściciel dźwigał na sobie ciężar odpowiedzialności i szedł do kozy na wypadek, gdy cegła z dachu spadła i raniła przechodnia, lub, gdy mimo jego wiedzy i woli, nagromadzone sadze raczyły się w kominie zapalić. Dochody zaś, jako owoce zakazane, zabierały państwo i gmina. W zamian za to właściciel realności miał pewne prawa i przywileje, oprócz wspomnianego przywileju siedzenia w kozie. Między innemi właściciel mógł wybierać, lub być wybrany radcą miejskim, co po słowiańsku znaczyło, że mógł dostać parę guldenów, lub wydać parę tysięcy, miał prawo swojszczyzny i przynależności do gminy, co mu niesłychanie czas uprzyjemniało i napełniało go dumą.

W razie dokonanego wyboru na radcę, wybraniec losu miał prawo do wspomnianej owacji ze strony szczepu „towarzyszy" i do słuchania darmo ulubionej kantaty pod tytułem: „Czerwony sztandar", miał prawo do operacji, wykonanej pięścią lub kijem, nazwisko jego proklamowano pod dozorem władzy z przydomkiem „hańba". Otrzymywał sposobem darmym niesłychanie poczytny „Dziennik praw i rozporządzeń stoł. miasta Krakowa", a w razie jakiegoś nieszczęśliwego wypadku, miał prawo użyć pomocy wozu ratunkowego.

Zgromadzone w archiwum miejskiem pomniki prawa i administracji każą wnosić, iż oprócz przyrodzonego prawa golizny, — dobra, mienia i bezpieczeństwa obywateli strzegły przepisy prawne, jako to: swojszczyzny, nosaczyzny i wścieklizny. Oprócz tego obywatel Krakowa miał prawo wnosić rozmaite rekursy od rozmaitych rozporządzeń, ale najczęściej tego nie czynił, boby mu się to na nic nie zdało i dlatego wolał poddać się woli magistrackiej opatrzności.

Trudno zresztą wyliczyć wszystkie prawa obywateli miasta Krakowa, jako to prawo chodzenia, oddychania, picia wody, używania miejsc samotnych za opłatą jednego centa, honorowego dozorowania plantacyj — dlatego też, poprzestając na tej pobieżnej wzmiance, przejdziemy teraz do szczegółowego opisu fizyognomji miasta, jego urządzeń, pomników i do opisu jego autonomicznej i rządowej władzy. W państwie, któremu podlegało miasto Kraków, były dwie władze, tj. władza rządowa i władza autonomiczna. Władza rządowa opierała się na zasadach konstytucji i parlamentaryzmu. Konstytucja mieściła się cała w tak zwanym paragrafie 14-tym — dlatego do tej pory niezbadaną jest rzeczą, jaki cel miały poprzednie paragrafy i dlaczego ten paragraf nie był właściwie pierwszym i ostatnim.

Wyraz parlament pochodzi od łacińskiego „parlare" mówić i od słowiańskiego „męty", czyli głupstwa, albowiem mówienie niedorzeczności było tam często praktykowane. Parlament składa się z dwóch stronnictw, t. j. z tak zwanej prawicy i lewicy, skąd się też wywodzi pochodzenie przysłowia: „niech nie wie lewica, co robi prawica". Podobno przed wielu, wielu wiekami, parlament był miejscem, gdzie i mówiono mądrze i wydawano ustawy — później się to zmieniło i w parlamencie odbywano już tylko gimnastyczne ćwiczenia. Z biegiem czasu wybierano też posłów do parlamentu na wzór poboru do służby wojskowej, t. j. za pomocą asenterunku. Poseł musiał być tęgi, silny i zdrów na ciele, aby w jakowejś potrzebie mógł godnie reprezentować szczep, który go wybrał. — Uważano to bowiem za wielką zniewagę, jeśli poseł wybrany wracał do pieleszy domowych „sprany", czyli pobity.

Zapasy w parlamencie odbywały się głównie na pięści: szczepy germańskie posługiwały się niekiedy scyzorykiem lub kijem. Do zapasów przygrywała muzyka pulpitowa, zasadzająca się na miarowem waleniu w pulpity. Jak w każdym rządzie, tak i tutaj, kto kogo potłukł, ten był górą. Większość głosów liczebnie nie miała żadnego znaczenia, więcej zważano na rodzaj głosu, a więc na gruby bas, lub baryton, niż na cienki sopran, lub ciche solo. Dlatego trzeba przyznać, że wychowanie ludów było iście spartańskie, tym sposobem bowiem rozwijano siły fizyczne u narodu, który w czasach pokoju zgnuśniał i odwykł od walki z bronią w ręku. Jednym z najdzielniejszych posłów, o którym wspominają kronikarze, był jakiś Pytlasiński, którego szczepy słowiańskie wybrały w tym celu, aby na wzór Zbyszka, niejakiego Wilka i Cztana, wywyrał wedle zwyczaju „na ubitą ziemię". Po skończonych zapasach nastąpił nowy gabinet, który rozstrzygnął walkę na korzyść Wilka, albowiem, chociaż należał on do mniejszości w parlamencie, przecież wykazał się odpowiednią ilością sińców i rozdanych hojnie kułaków. W owym to czasie sprzedawano w bufetach parlamentarnych oprócz napojów gorących, także „arnikę", „gulardową wodę", oraz „liquor parlamentarius burovii" specjalnie w tym celu preparowany.

Szczep „towarzyszy" z radością podnosił zwycięstwo Wilka, głosił nawet, że przy sposobności stoczonej walki „zęby koszami wynoszono"; przecież dużo w tem było przesady. Nieprawdą też jest co pisano o posłach z mniejszości z tej epoki, że do godów życia nigdy[1] nie zasiędą. I może nawet zapomnieni będą. (Krasiński).

Co się tyczy władzy autonomicznej, to takowa spoczywała w rękach Sejmu, powiatu i gminy. Sejm wydawał ustawy o niesłychanie szerokim zakresie działania, że tylko wymienimy ustawy o tępieniu myszy polnych, i o kozicach i świstakach, które aż do tej pory nie zażywały opieki prawa. Czuwał też nad publicznemi Kasami Oszczędności, zastępując wszelkie „braki" jakieby się w kasach tych okazać mogły i dając do zrozumienia, że się gorąco opiekuje fundacją hr. Skarbka.

Wogóle szczepy słowiańskie miały ogromnie rozwinięte popędy serca i wdzięczności, dbały nietylko o zdrowie kozicy, ale i tych także „świstaków", co zakładając przemysł naftowy w Galicji, spowodowali ośmiomiljonowe „braki" w Kasie oszczędności. Również pod ochroną prawa gwarantującego swobodne życie „świstakom i kozicom", niektóre „świstaki" przeniosły się do Węgier, „świsnąwszy" jakieś tam parę groszy jakiemuś tam Towarzystwu Wzajemnych niebezpieczeństw, a nawet kwalifikowana kozica, przezimowana we Lwowie, która miała pójść napewno do swojej matki kozy na cały roczek rozmyślania o zimowych romansach, dała kozła do jakiegoś Panteonu! Zato myszy polne miały się spyszna w tym czasie. Opodatkowano je w porządku — no i wyzdychały co do jednej!

Zadaniem Sejmu było również ustalenie wysokości dodatków od tych manatków, które uważał, iż są szczepom słowiańskim niepotrzebne. Autonomja krajowa polegała wreszcie na tak zwanych związkach gminnych, czyli gminach. Gmina wiejska składała się z wójta i z radnych, miejska z prezydenta i radców. Zadaniem gminy wiejskiej było przedewszystkiem ćwiczenie członków gminy w pięknym stylu, Tej okoliczności zawdzięczamy też przechowane jeszcze w archiwach odnośnych Rad powiatowych, tak zwane pomniki literatury rustykalnej. Są to przeważnie pisma i raporty wójtów gminnych, mające prócz oryginalnego stylu, także i niezwykłą pisownię, co nas naprowadza na myśl, że jeden i ten sam wyraz pisano w miastach inaczej niż po wsiach okolicznych. Również sposób wyrażania się gmin wiejskich, wydaje nam się znacznie dobitniejszym i jędrniejszym. Jako porównanie niech nam służy dokument, spisany w jednym i tym samym przedmiocie przez władzę wykonawczą gminy miasta Krakowa i takiż dokument, spisany przez naczelnika gminy Fetornia (dawniej śmierdzącą zwanej):

Do Pana
Ewarysta Fasyonowicza,
wł. realności przy
ul. Haniebnej l. 9
w Krakowie.

Ponieważ w dole, należącym do realności Pańskiej, wydobyto systemem talardowym 10 metrów kubicznych zawartości, zaś wedle uchwały z dnia 7 listopada 1899 roku obliczono na każdego lokatora 1 metr kubiczny, co czyni na 8 lokatorów 8 metrów kubicznych, przeto za postąpienie o 2 metry kub. wbrew zacytowanej uchwale nakłada się grzywnę 5 złr. wa.

Leinfried.

Do
Antoniego Chlapały
w Fetorni.

Słuchaj cholero Jantek, żebyś do trzech dni usunon gnoj ze drogi, bo ci koślawce wszyckie kielce wylecom. Niech Cię jasny pioruu trzaśnie pod grzywną papirka.

Miętowka, wójt.

Jak to już nieco wyżej wspomniałem, gmina miejska była reprezentowaną przez prezydenta i Radę gminną, oraz przez Magistrat, jako władzę wykonawczą. Prezydent pobierał znaczną pensję, miał nawet pewien przyzwoity fundusz na tak zwaną reprezentację, co było powodem, iż używał czasem dorożki, płacąc za kurs dwadzieścia pięć tysięcy milreisów, czyli mniej więcej dwadzieścia centów waluty koronowej, mieszkał na trzeciem piętrze od tyłu, albowiem w owych czasach nie było w Krakowie piętra czwartego, oraz od czasu do czasu, zwłaszcza letnią porą, pijał wodę sodową z sokiem malinowym.

Niekiedy prezydent przewodniczył też Radzie gminnej, ale to bardzo rzadko, z powodu braku kompletu. Wyraz „komplety", oznaczał dawniej lekcje tańców, później zaś wyraz ten przeniósł się do Rady miejskiej na oznaczenie pewnego braku, a pochodzenie tego pojęcia wywodzi się stąd, że Radcy miejscy kompletnie na posiedzenia Rady nie uczęszczali. O zakresie działania Rady miejskiej wiemy nieco z dokumentu znalezionego z końcem zeszłego wieku, przy rozszerzaniu fortu na Sikorniku. Jestto wyżółkła kartka papieru, zawierająca urywek poezji, pióra Spytka z Piepsztyna, lubo, jak inni utrzymują, poemat ten napisać miał Janko z Metzu. (Patrz rozprawa prof. Malinowskiego o palimpsescie Si-

Kupujcie tylko u Chrześcian!

korzyńskim, str. 296 i dalsze, tom 1). (Johannes Drogueria Metzoviensis, właściciel uroczej willi apud nigrum asinum, drukiem i nakładem oficyny Koziańskiego). Szkoda, że śmierć nie pozwoliła poecie dokończyć poematu. Uważamy sobie za miły obowiązek powtórzyć go na tem miejscu, trzymając się ściśle oryginalnego tekstu.

Pieśnie żałośney, część wtóra.

O rado gminna — ty arko przymierza,
Skojarzonego przez szczepy z Kazimierza,
Ty sama sobie wystawiasz pomniki,
Przenosząc leje z Dajworu w Dębniki,
Tysiące kładąc w systemy Talarda,
Tyś pieśni warta słowiańskiego barda!

Niech on wyśpiewa sławne Twoje dzieje:
Z jaką trudnością przenosiłaś leje,
I stary teatr, jakieć niósł pożytki,
Jako Ci wdzięczne były wszystkie żydki,
Za to muzeum jedyne na świecie,
Co się ukrywa w uroczej tandecie.

Później w możność kiedy wzrosną szczepy,
Gdy magazyny powstaną i sklepy,
Wówczas z wdzięczności wszystkie te rupiecie
W archologicznym spoczną gabinecie
I będą świadczyć przez lat bardzo wiela,
Żeś ukochała synów Izraela!

Niech bard ten wspomni Twojej potomności,
Żeś wydobyła wszystkich przodków kości,
Bo, gdy w czyn weszła myśl wodociągowa,
Trzykroć skopałaś ulice Krakowa!
Niech on opisze Twój pałacyk, Rado,
Z jedyną w swoim rodzaju fasadą,
Przyozdobioną w czarny dach papowy,
Będący wzorem stylowej budowy.

Niech odmaluje ten widok anielski,
Co się przedstawia z ulicy Poselskiej,
Ten mur obwisły, a pod nim kałuża
I wszystkie wdzięki Twojego podwórza!

To wszystko mało! Niechaj zapamięta
Opisać czyny Twego prezydenta,
Wielką opiekę, jaką w swoim czasie
Okazał mąż ten, czuwając przy kasie,
I jak dodawał energji i tonu
W wszelakich sprawach cny Leinfried z Buljonu.
O Rado gminna w prastarym Krakowie!
Ile Cię cenić, ten tylko się dowie,
Kto Cię poznał i ten Cię pod niebo wychwala.
. . . .

Na tem miejscu poetę rąbnęła parala.

Istotnie nie możemy dosyć odżałować, że poeta nie dokończył zamierzonego poematu! Tyle w nim prawdy, znajomości stosunków, oraz prawdziwego natchnienia! Przecież i ten skromny urywek daje nam jakie takie wyobrażenie o tem, jakim był w owym czasie zakres działania Rady miejskiej w tej słowiańskiej nawskroś gminie starożytnego Krakowa. Badając wiadomości, zebrane w powyż przytoczonym pomniku literatury, sięgając wreszcie do innych źródeł, do których należą przedewszystkiem starożytne protokoły posiedzeń Rady, jakoteż dzienniki, w owym czasie wydawane, jesteśmy w stanie zestawić następujące szczegóły: Przedewszystkiem dochodzimy do wniosku, że Rada miejska w owym czasie była szkołą wykwintnego oratorstwa. Jej zadaniem było w pierwszej linji oddać pokłon pamięci zmarłego, przemówić do jubilata, otworzyć wystawę itd. itd. Tem się tłomaczy, że z końcem XIX stulecia Rada miasta Krakowa miała istotnie tęgich mowców, że tylko wspomnimy przedstawicieli szczepu Perperów, Judeów, Wandalinów, Blumeckich.

Drugiem, niemniej ważnem zadaniem panów radców były tak zwane uchwały fantastyczne. Schodzono się wówczas w tak zwanym komplecie, poczem na wniosek jednego uchwalono kilka skromnych tryljonów złr. na budowę pałacu kryształowego, wodociągów, lub leja. Mowcy, czasem kolejno, a czasem nawet równocześnie głos zabierali, poczem, jakby nigdy nic, powracali strudzeni do ognisk codziennego żywota. I mogli być spokojni ojcowie miasta najpierw dlatego, że nie wydano pieniędzy, których nigdy nie było, powtóre dlatego, że uchwały ich i tak nigdy wykonywane nie były.

Celem narad i posiedzeń było bowiem zwykle odegranie pewnego utworu fantastycznego w rodzaju „Dzwonów“ Hauptmanna, czy to „Zaczarowanego Koła“ Rydla. Trzeciem, nie mniej ważnem, a ciężkiem zadaniem rady miejskiej było skupienie uwagi na to, aby w sprawach gminnych nie wejść w kolizję z osobistemi pragnieniami innych radców.

Rada gminna w owych czasach kierowała się głównie kurtuazją. I tak n. p. przez wrodzoną kurtuazję i delikatność obliczono pewnemu przedsiębiorcy koszty przeniesienia tak zwanego „leja“ na parę set złr., aby gmina miała sposobność wydać przy tej okazji blisko 100 tysięcy. Proceder taki miał w sobie i tę jeszcze dodatnią stronę, że przez częste przenoszenie „leja“, ludność okoliczna ekonomicznie zyskiwała, szczególnie pod względem powonienia i bliższego zapoznania się z systemem talardowym. Również wzbogacała się skarbnica przysłów narodowych, mówiono bowiem: „wyszedł jak gmina na leju“, lub „nie trać nadzieje, przenosząc leje“, albo „kto nie ma oleju, dopłaca do leju“. (Patrz Andrzej Ciuciała „Przysłowia ludowe na tle gminnem“, strona 205 i dalsze).

Co się tyczy majątku gminnego to takowy był w istocie ogromny, składał się on z tego co przynosiły tak zwane realności uznane za pustkę, jak niemniej z pustki w kasie własnej. Oprócz tego miała gmina własne grunty i realności, dochody z podatków i akcyzy, oraz kilkadziesiąt tysięcy złr. bezprocentowej pożyczki, udzielonej niejakiemu Kłosowskiemu, w Wiśniczu zamieszkałemu.

Z realności najwięcej dochodów przynosił miastu grunt w Dąbiu, tam bowiem znajdowały się kultury lasowe, które w stanie pozłoconym miały szczególniejszy odbyt na świętego Mikołaja. Była też pewność, że gruntu tego, ani ogień nie spali, ani złodziej nie ukradnie, gdyż delegat miejski (p. Piąstecki) odbywał tam częste komisje za marnem wynagrodzeniem po kilka złr. walnią koronową od sztuki. Tenże delegat strzegł także innej realności miejskiej, w której dla tem większej pewności zamieszkiwał, przez co naturalnie realność ta ogromnie w cenę wzrastała.

Wreszcie miała gmina tak zwany stary teatr, gmach, który jej ogromne dochody przynosił. W jednem skrzydle tego gmachu odbywały się tak zwane pobory wojskowe czyli asenterunek, co było niemałym zaszczytem, tak dla gmachu, jak i dla gminy. Skrzydło drugie, wedle uchwały Rady miejskiej, zamieniono na wzór rzymskiego Coloseum, w okazałe i wielce interesujące ruiny, co właśnie nadało Krakowowi wybitną cechę małego Rzymu i zwiększyło ilość cudzoziemców, zwiedzających jego starożytne pomniki. Uježdżalnia pod Kapucynami po wypędzeniu „Sokołów“, marnujących swe siły na gimnastyce, oddaną została na wyłączny użytek szczepu „towarzyszy“, którzy odbywali w niej próby swoich obywatelskich festynów. Tu miały miejsce gościnne występy nieboszczyka Marka, co się tłukł po piekle i drogie sercu polskiemu oratoria, wykonane *andante moderato* na cześć krakowskiej Rady miejskiej przez Pana Ignacego. Wszak i to pamiątka, która wartość tej realności miejskiej tysiąckrotnie podniosła.

Na tle takich to stosunków, finansów i budowli odmalowałem sylwetkę Krakowa z przed trzystu laty. Dziś już inne poglądy, potrzeby i wymagania.

Starożytny tramwaj elektryczny, który przed wiekami uwiązł w Bramie Floriańskiej, wydobyto wreszcie przy pomocy nowych środków mechanicznych i otwarto na nowo tę niegdyś pierwszorzędną arterję naszego miasta. Urocze błonia, uprawiane ręką obywateli, wydają rocznie tysiące wianków cebuli, jarzyny, która z biegiem czasu znalazła szalony odbyt u ludów pochodzenia słowiańskiego. Szczepy słowiańskie zrozumiały nareszcie potrzebę solidarnego działania. Lejowie, Judeowie, Wandalinowie, Perperowie, Feldowie, Baumowie i Blumowie zleli się w jeden szczep potężny i w jedno ognisko zespolili duchy. Jakoż po wielu walkach i trudach, ku uciesze całego słowiańskiego świata, szczep ten wydał wreszcie upragnionego i oczekiwanego Prezydenta miasta *Marguliesa I-go*, któremu też niniejszą kronikę

poświęcić się ośmiela

Autor.

Kraków, r. 2331.

Konkurs Proszeni jesteśmy o ogłoszenie następującego konkursu: Niniejszem ogłasza się konkurs na napisanie książeczki dla ludu, wyjaśniającej w formie zajmującej, a dla wszystkich dostępnej sprawę zniesienia pańszczyzny w zaborze rosyjskim, przyczyny tej reformy, oraz cele, jakie miał na widoku rząd rosyjskii uwłaszczając chłopów w ziemiach polskich, ruskich i litewskich. Za pracę, która przez uproszonych sędziów uznaną zostanie za najlepszą, naznacza się nagroda w kwocie 100 koron; nadto autor będzie miał prawo umieszczenia swe pracy w jednem z pism, poczem przechodzi ona na własność ogłaszającego konkurs.

Objętość książeczki wynosić winna około dwóch arkuszy druku. Prace nadsyłać należy najdalej do dnia 1-go kwietnia 1900 roku do redakcji „Gazety Handlowo-Geograficznej“ (Lwów, ulica Słowackiego 3). Każdy rękopism opatrzony być winien godłem, umieszczonem jednocześnie na kopercie, zawierającej imię, nazwisko i adres autora.

ZDRAJCA.

16) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

— Komendant pomyślał o wszystkiem — powtórzył sobie kilkakrotnie z tym zimnym cynizmem, który go nigdy nie opuszczał, przez całe życie kierując każdą jego myślą, każdem przedsięwzięciem. Rozumiał już teraz nieme zaproszenie śmierci...

Samobójstwo było jedynem wyjściem, jedyną ekspiacją skandalu, jedynym środkiem ratunku przed tem powolnem konaniem w hańbie i wstydzie...

— Ostatecznie jest to najlepsze rozwiązanie — szeptał Aubry, a po chwili dodał w przystępie szczerości wobec samego siebie — i byłby to najlepszy i najszybszy wymiar sprawiedliwości...

Potem ogarniały go znów inne myśli: możeby się udało uciec...

Odłożył broń na biurko i rzucił się ku drzwiom. Nagle stanął. Z za drzwi usłyszał stuknięcie kolby o podłogę.

Cofnął się. Przypadł do biurka i chwycił za rewolwer, który go ku sobie ciągnął w tej jedynej chwili poczucia godności niepojętym urokiem niemej, zbawczej grozy.

Przyłożył lufę do skroni, już chciał cyngiel pociągnąć, gdy nagłym błyskiem stanęły mu w oczach zapomniane słowa hr. Herschera: „W każdej okoliczności możesz na nas rachować. Nie przyznawaj się w żadnym wypadku. Jesteśmy dość potężni, by cię wyratować, cokolwiek się stanie!“

Tak, to była stanowcza decyzja, jedyny ratunek. Odłożył rewolwer. Zdawało mu się, że potrzeba mu tylko kilka słów usprawiedliwienia wobec samego siebie za własną słabość i własną podłość!...

Tłomaczył sobie, że samobójstwo przezeń popełnione, byłoby tylko fatalnem wyznaniem, za którem szło wykrycie współwinnych, których zdradzić i wydać nie mógł.

W rzeczywistości zwyciężał w nim instynkt samozachowawczy, wobec którego nikły wszystkie inne względy.

Topił się. Pod nim była toń niezmierna, nad głową, jako jedyny ratunek, zwisała słaba gałązka nadbrzeżnego drzewa.

Chciał żyć i żyć postanawiał, ratując się aż do końca bezcelnem zaprzeczaniem.

Wiedział już na pewno, że fatalny dokument, który wydał, dostał się był do rąk przeznaczonych, a stąd wyciągał wniosek, że tylko podstępem mógł rząd francuski przyjść w jego posiadanie.

Była to więc tajemnica, której trzeba było przestrzegać, zdradzenie jej bowiem mogło doprowadzić do wojny.

— Jeszcze nie jest tak źle — pomyślał — granie jest stracona, nie trzeba tracić odwagi. Możesz grać dalej.

Te były jego postanowienia, gdy nagle otwarły się drzwi i w progu ukazała się wyniosła postać komendanta.

Aubry stał blady, nie przemówił ani słowa, ale postanowienie było niezłomne.

Komendant na widok jeszcze żyjącego zdrajcy zdumiał się. Wzrok jego biegł od rewolweru do urzędnika.

Wzruszył ramionami, twarz jego wyrażała głęboką pogardę.

Nędznik zrozumiał tę straszną mimikę: nie podnosząc oczu na przełożonego, bełkotał:

— Byłoby to przyznaniem, ja jestem niewinny!

W oczach komendanta zabłysła wściekłość i oburzenie, ale w głębi jego duszy górowała nad temi uczuciami ciężka, nieprzeparta boleść.

— Dobrze — rzekł grobowym głosem — mogłeś ujść hańby, wolisz ugiąć się przed nią, wstydem okryć wszystkich, którzy noszą mundur armji francuskiej, niech też się stanie wedle twego życzenia.

— Jestem niewinny! — zawołał Aubry.

— Oszczędź mi pan przynajmniej przykrości słuchania słów twoich — odparł komendant wyniośle. Jesteś podłym, podłym, jednego tylko nie pojmuję, dla czego dotychczas nie roztrzaskałem ci łba, jak parszywemu psu!!...

Zdrajca milczał.

Bał się, by komendant groźby swojej nie wykonał, strach odbierał mu mowę.

Serce starego żołnierza okrutnie się ścisnęło: na rzęsach zawisła łza i głosem cichym, ledwie dosłyszalnym, złamanym rzekł w ostatecznym wysiłku:

— Proszę panów wejść!

W tej chwili wszedł do pokoju komisarz w towarzystwie dwóch ajentów. Zbliżył się do Aubry'ego, odsłaniając brzeg płaszcza, pod którym widniała trójkolorowa wstążeczka urzędowa.

— Aresztuję pana w imieniu prawa!

W chwilę później zamknięty powóz wiózł zdrajcę do wojskowego więzienia w Cherche-Midi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie	złr. 16·—	rocznie	złr. 20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie	„ 4·—	kwartalnie	„ 5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie	„ 1·35	miesięcznie	„ 1·70	Europy 2 złr. 20 centów
za odnoszenie	„ —·20			

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

Obstrukcja zmartwychwstała!

Wiedeń 23 listopada.

Obstrukcja zmartwychwstała! Ale, jak to bywa w Austrji, w państwie niespodzianek i kontrastów, gdzie rzeczy idą do góry nogami, i obstrukcja teraźniejsza wywrócona jest, że się tak wyrażę, do góry nogami, bo na przeciwnej wybuchła stronie, na prawicy, ze strony Młodoczechów. Pod wrażeniem tego zwrotu stała dziś Izba poselska, a wrażenie było ogólnie bardzo silne, rząd zaś widocznie był bardzo skonsternowany, z czego widać, że w swej naiwności nie spodziewał się tego, licząc na powagę czynników, za które się chowa. Właśnie dziś okazał się tego postępowania sens moralny i rząd mógł przekonać się, że takiem postępowaniem naraża się tylko powagę czynnika decydującego na szwank, że się ją znżywa i kompromituje.

Dzielnie rozpoczął obstrukcję młodoczeski poseł Doleżal, który przez półczwartej godziny mówił, wyliczając liczne niemieckie fałszerstwa w Czechach przy ostatniem liczeniu ludności w r. 1890 na podstawie osławionej *Umgangssprache.* Drugim był morawski poseł dr Silenyi, półtoragodzinny mowca, po którym, rzęsistymi ze strony młodoczeskiej oklaskami powitany, zabrał głos kroacki poseł z Istrji, prof. Spincicz.

Mowa Spincicza była bardzo zajmującą. W jego kraju rodzinnym fałszują prawdę pod względem narodowościowym na korzyść wprawdzie — nie Niemców, lecz Włochów. W pewnej miejscowości istryjskiej, gdzie nowo urządzono c. k. pocztę, odmówiono napisów słoweńskich na urzędzie pocztowym, z powodu, że ostatni spis ludności wykazuje w tej miejscowości tylko 50 osób słowiańskiej *Umgangssprache.* W tej samej jednak wsi istnieje szkoła słoweńska, do której uczęszcza przeszło 200 słoweńskich dzieci!!

Ostatnim mowcą był poseł Horzica. Dlaczego z polskiej strony — mimowolnie nasuwa się pytanie — nikt nie zabrał głosu, by stawić na pręgierz publicznej pogardy konskrypcyjne oszustwa Niemców na Śląsku? Nie znalazł się, niestety, taki poseł polski!

Nudne posiedzenie ożywiło się bardzo pod koniec. Niemcy z siepaczą usłużnością dla rządu, chcieli, by posiedzenie przerwane z powodu zebrania deputacji kwotowej, co regulamin Izby przepisuje wyraźnie, trwało dalej a rzecznikiem tego nonsensu był przewódca postępowców niemieckich dr Pergelt, który odnośny postawił wniosek i żądał, ażeby nad tem było głosowanie; sprzeciwiał się temu Kramarz, wskazując przeciwne temu brzmienie regulaminu. Naturalnie prezydent Izby nie poddał tak niedorzecznego wniosku pod głosowanie.

Dr Pergelt nie dał za wygrane, lecz zaraz wystąpił z nowym wnioskiem, żądając zwołania następnego posiedzenia na 7 godzinę wieczorem. I oto przychodzi drowi Pergeltowi — czytaj gabinetowi hr. Claryego— odsiecz ze strony p. Daszyńskiego!! Wielki ten „mydlarz oczu ludu“, ogłasza uroczystym tonem, że on i jego stronnictwo są tak zachwyceni pilnością wniosku Doleżala, że ażeby wnioskowi prędzej stało się zadość, głosować będę... za rządem... przepraszam, za odbyciem wieczornego posiedzenia Izby — aby ratować zagrożony przez obstrukcję czeską rząd. Niech żyje c. k. socjalno-demokratyczny pachołek rządu i mydlarz oczu ciemięgów galicyjskich, którzy wierzą w jego opozycję a niewidzą, że on popiera tylko Niemców, żydów i rząd!

Pięknie spisała się prawica! Dała się haniebnie przegłosować przez Niemców. Z Koła polskiego głosowało tylko 28 członków. Reszta wyszła z Izby pod przewodnictwem p. Witolda Lewickiego!!

Z Izby poselskiej.

(Interpelacja dep. ks. Szpondra, dra Danielaka, Krempy, dra Engla i tow.).

Na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 22 b. m. antysemiccy polscy posłowie ludowi, oraz klub młodoczeski wnieśli następującą interpelację do JE. p. ministra sprawiedliwości:

„W całem państwie austrjackiem nie znajdzie się takiego drugiego prokuratora, któryby tak gwałcił ustawy, jak to nieustannie czyni prokurator krakowski, Doliński. Słusznie też o nim powiedziano, że to jest *der frechste Staatsanwalt in Oesterreich.* — Z następujących ustępów pozna Wasza Ekscelencja, czego to nie wolno drukować w Krakowie, według mądrych zapatrywań pana Dolińskiego. Oto w numerze 247 *Głosu Narodu* z d. 31 października b. r. skonfiskował Doliński następujące ustępy:

„Najwięksi optymiści nie łudzą się, że gabinet Claryego przyszedł na świat z zarodkiem śmierci, a niewielu jest chyba takich w tem państwie, coby temu potworkowi życzyli dalszej wegetacji. Hr. Clary zasłania się ciągle powagą Korony, w każdej trudniejszej kwestji powołuje się na „wyższą wolę“ i prowadzi powoli do tego, co już oddawna przygotowuje agitacja Schönerera: do stępienia wszelkiej mocy tego apelu, a tem samem do obniżenia powagi najwyższej w państwie. Ta niebezpieczna gra jest puszczaniem się na bystre wody, które w końcu muszą znieść i ten gabinet.

„Ta polityka kłamstwa i to pchanie całego kramu z dnia na dzień, byle po staremu, wiedzie Austrję w przepaść coraz gorszych zawikłań, a tymczasem odbija się ten stan rzeczy w zastraszający sposób na życiu politycznem i obywatelskiem. Pierwszym takim znamiennym objawem jest stan bezprawności, stan rządów tak zwany porządkiem administracyjnym, tamowanie obywatelskich swobód w jednę, to w drugą stronę, wedle tego, jaki chwilowo wiatr z góry powieje. Im słabszy rząd, im bardziej chaotyczne stosunki, tem większa „odwłoka prawa“ i „buta władz“, tem większe nadużycia ustaw przez organy wykonawcze przeciw obywatelskiej swobodzie“.

W numerze 225 tegoż pisma skonfiskował Doliński artykuł o sobie samym, który brzmi:

„P. prokurator Doliński skonfiskował sobotni numer *Głosu Narodu* za „Uwagi“ Audaxa o obeldze, wyrządzonej Polakom przez hr. Clary w rozmowie z żydowskim sprawozdawcą *Tagblattu,* oraz o stanowisku nowego ministra sprawiedliwości Kindingera w sprawie mordu w Polnej. W tej konfiskacie przejawiła się osobista animozja p. Dolińskiego do autora „Uwag“. Tylko tak dalej panie Doliński! Mieć dobry nos i zgadnąć, kędy pewna dróżka do orderu, lub awansu, to także pewna zaleta prokuratora. Tylko pan nie ustawaj w gorliwości, panie Doliński — a laury czekają cię z pewnością!“

W numerze 212 tegoż pisma skonfiskował cały następujący artykuł p. t.: „Krwawa żertwa“:

„Z przeciętą aż do krtani szyją, po ciężkiem konaniu i straszliwym, nagłym lęku przedzgonnym, legła w ciszy lasu pod Polną ofiara okropnej zbrodni, dziewczyna biedna, spokojna, pracą swych rąk utrzymująca matkę i siebie. Przerażenie ogarnia na samą myśl o ostatnich chwilach cierpienia nieszczęśliwej, młodej, żądnej życia, wierzącej w życie i w swoje lepsze jutro istoty. I zdaje się, że, jeżeli sądowy zastępca poszkodowanej niepowrotnie matki tej ofiary, użył słów: to chrześcijańska męczennica — nie powiedział za wiele.

„Chrześcijańska! Ten wyraz wszystko tłomaczy w tej niesłychanej tragedji, tragedji nie jednej rodziny, ani narodu, ale całej ludzkości, tragedji tak okropnej, że wobec prawdy, wykrytej procesem w Polnej, zapłakać chyba musiał i rozedrzeć szaty genjusz ludzkiego braterstwa.

„Czyn, osądzony tym procesem, to dopiero policzek kulturze, obyczajom, cnocie, wierze, miłości, to dopiero cios, wymierzony wszystkiemu chrześcijańskiemu społeczeństwu, zadany tym stryczkiem, którym uduszono ofiarę i nożem rzezaka, którym przecięto jej szyję aż do kręgu!

„Jakże marnie, nędznie i nikczemnie wygląda wobec tej cichej, twarzą do ziemi leżącej, krwi pozbawionej ofiary z pod Polnej, ów, niby to niewinnie zasądzony żyd-zdrajca, dla którego żydowska prasa gotowa była wzywać piekieł na pomoc. Teraz pora wołać o ludzkość, o prawa natury, o pogwałconą godność człowieczą, o karę i straszną karę na sprawców zbrodni i na tych wszystkich, którzy od wieków już zbrodnię pokrywają, a wykonawców jej zasłaniają swoim potężnym wpływem przed sprawiedliwością i zemstą ludu!

„Kiedy rozpoczął się proces w Polnej, czytaliśmy w żydowskich dziennikach artykuły, redagowane nie bez pewnego strachu i z niedość dobrze udanem lekceważeniem, pełne odrzekań się Hilsnera, jako jednostki, i wyśmiewania „głupiej, tylekroć już odpartej baśni“ — o mordzie rytualnym.

„Żydowska prasa usiłowała pokryć milczeniem, a przynajmniej lekceważeniem obniżyć proces w Polnej, tem skwapliwiej, że przyszedł on bardzo nie w porę, w chwili wytężonego starania, aby sprawę Dreyfusa i żydów zidentyfikować ze sprawą postępu ludzkości i sprawiedliwości, aby świat cały ruszył do krucjaty za żydowską sprawę.

„Proces w Polnej był dla żydów niebezpieczny. Próbowano wszystkiego, coby tylko mogło Hilsnera izolować — pisano, że jest „nienormalny umysłowo“, że „żydów nie lubi“, że nawet „nie ma żydowskich rysów“, próbowano potem wpoić w czytelników przekonanie, że sprawa jest prowadzona stronniczo, że jest pod wpływem agitatorskiego szału, że świadkowie ulegli suggestji i zeznają to, czego nigdy nie widzieli! *Wiener Allgemeine Zeitung,* podając w sprawozdaniu z rozprawy przemówienie dra Baxy, opuszcza ustępy, w których mowa o tej zbrodni, jako o fanatycznym mordzie, niby to ze względu na ustawę prasową, co jest oczywiście perfidją, bo skoro wywód dra Baxy odbywał się na rozprawie publicznej, więc i drukowanym być może. Chodziło tu jednak o co innego: o to, aby rzucić podejrzenie na sąd, że pozwalał mówić na jawnej rozprawie takie rzeczy, któreby w druku musiały uledz konfiskacie, że zatem pozwalał „urabiać“ opinję ławy przysięgłych.... Zaiste, typowa dreyfusowska solidarność i przewrotność.

„Fakty atoli mówią same za siebie. Prokurator państwa w jasnem i szczerem przemówieniu zupełnie nie dwuznacznie wskazał, z jakim mordem ma się do czynienia. Nie mógł też powiedzieć inaczej wobec okropnego przebiegu aktu mordu, stwierdzonego wyraźnie przez rzeczoznawców, wobec bestjalnego uderzenia kamieniem w głowę dla ogłuszenia, duszenia postronkiem za szyję dla obezwładnienia, a potem cięcia nożem jak zwierzęcia dla wyłowienia krwi.

„Niepojętem wprost jest stanowisko żydów w tej sprawie, a nawet mocno podejrzanem; zamiast współdziałać razem z ludźmi dobrej woli w odkryciu i wytępieniu straszliwej sekty, oni usiłują omamić świat zaprzeczeniami istnienia strasznej istytucji. Zamiast w imię „praw człowieka“ i tak chętnie przez żydów sławionego postępu i kultury, przeciw ohydnej, antyspołecznej zbrodni, oni starają się „wykręcić“ faky i sprawcę zasłonić przed odpowiedzialnością, a „Aliance israélite“ płaci obrońcę obwinionemu! Czyż przez to nie utwierdzają żydzi ogółu w przekonaniu, że się solidaryzują z krwawą instytucją merderczego rytuału?

„Krwawe ofiary, nawet ze zwierząt, zniknęły już dawno z widowni świata jako nieludzkie i przeciwne idei Bóstwa, którego nie można chwalić mordem. Religja chrześcijańska usunęła tę orgję obrządków pogańskich i to jest jednym z jej wielkich tryumfów. Gdyby mimo to znalazła się gdzieś w dzikim zakątku ziemi sekta aryjska, którąby do swego kultu używała ofiary krwawej zwierzęcej (nie ma nawet mowy o ludzkiej), to niezawodnie Kościół chrześcijański byłby pierwszy, któryby wystąpił do walki z taką dzikością, a za Kościołem poszłoby chrześcijańskie społeczeństwo.

„U żydów zupełnie co innego. Nie ulega wątpliwości, że taki mord jest instytucją talmudyczną, sekciarską, a przytem wstrętną i zbrodniczą; czemuż społeczeństwo żydowskie nie wystąpi czynnie, aby wytępić ten straszny „ritus“, tylko czyni wszystko, aby go osłonić i zatrzeć jego ślady.

„Jakiż stąd wniosek? Dla społeczeństwa chrześcijańskiego bardzo poważny. Wśród nas, na naszej ziemi, naszą pracą i naszym chlebem żyje rasa o przeciwspołecznych instyktach i o zgubnej dla nas etyce. Wobec tego, co stwierdził wyrok w Kutnej Horze, nabieramy przekonania, że żyjemy w czasach pierwotnych, z tą tylko różnicą, że wtedy przynajmniej nie krępowana niczem doraźna reakcja powstrzymywała zapędy zbrodniarzy — a dziś przemożny wpływ pieniężny żydów i ich solidarność niesłychana, raczej wzmacnia zapędy złowrogie przeciw bezbronnym już dzisiaj, choć pod osłoną nowożytnego państwa żyjącym jednostkom chrześcijańskich społeczeństw.

„Oby tragedja w Polnej była pierwszym krokiem do wykrycia całej prawdy, a nadewszystko do przebudzenia się ludów dla obrony. Proces ten jest uzupełnieniem dreyfusjady; tam przekonał się świat, czem są żydzi, gdy idzie o obronę nawet z b r o d n i a r z a, jeśli jest żydem, przekonał się o bezdennym ich fanatyzmie, gdy walczą o własne interesy, a tu wyłania się okropny obraz piekielnej etyki najskrajskrajniejszego, krwiożerczego egoizmu!

„Męczennica z Polnej nie zginęła napróżno, bo każda kropla jej krwi nosi w sobie żar przekleństwa na sprawców zbrodni i na tych wszystkich, którzy współmyślą ze zbrodniarzami, bo krew jej niewinnie przelana, woła o pomstę do nieba i da Bóg, stanie się posiewem karzącej sprawiedliwości“.

W numerze 216 tegoż pisma skonfiskował następujący telegram:

„Wiedeń, 23 września. *Deutsches Volksblatt* otrzymuje z Kutnej Hory depeszę, według której Leopold Hilsner przyznał, że krew Agnieszki Hrużówej została pochwycona w celu użycia jej przy obrządkach rytualnych. Jeden ze zbrodniarzy zabrał ją z sobą i uwiózł koleją bezzwłocznie po dokonaniu mordu. — Dotychczas jeszcze nie udało się władzom uwięzić wskazanych przez Hilsnera zbrodniarzy, których nazwiska nie są dotychczas znane nikomu, prócz sędziego śledczego i prokuratora“.

W numerze 229 tegoż pisma skonfiskował Doliński następujące ustępy:

„Mord spełniono, mordercami byli żydzi, a dokąd popłynęła krew ofiary, nie wyjaśni nam wcale protest rabinów, że żydzi do niczego krwi nie potrzebują.

„Gdy nareszcie Hilsnera zasądzono, ba, gdy on sam nawet się przyznał, zaczęły się protesty, protesty rabinów,

którym najpierw zapłonęła czapka na głowie. Mimowoli nasuwa się pytanie: Czemu całe żydostwo tak wściekle się broni, jeżeli, jak utrzymuje, nie ma żadnego udziału duchowego w tym fanatycznym mordzie jednostki? Czy zdarzyło się kiedy, aby chrześcijańskie społeczeństwo całe jak jeden mąż stanęło do walki w obronie mordercy, lub podobnymi, jak dzisiejsze żydowskie, protestami zaznaczało swoją z mordercą solidarność?

„Ta sama prasa żydowska protestuje teraz i oburza się, że chrześcijańska prasa uczyniła to samo, że wdrożono prywatne dochodzenia i poszukiwania, aby odkryć mordercę — dlatego tylko, że tym mordercą jest żyd. Protesty żydostwa i rabinów są tylko nowem stwierdzeniem faktu, że dla żydowskich celów wszystko jest dobre, że po za ich interesem rasowym nie istnieje nic, coby poszanowali, że zaufanie w potęgę finansową i w gadzinową prasę jest w nich tak wielkie, iż sądzą, że krzykiem przyćmią okropne dla nich widmo prawdy, zwiastujące groźne całemu żydostwu przebudzenie wyzyskiwanych, niszczonych i demoralizowanych przez nich społeczeństw chrześcijańskich!"

W numerze 234 *Głosu Narodu* skonfiskował Doliński następujący artykuł:

„Hrabia Manfred przemówił! Okoliczność, że potomek książęcego rodu Toskany, obdarzonego jeszcze w czternastem stuleciu czeskim indygnatem, że prawnuk reichsgrafów Aldringen, panów na Cieplicach — przemówił naprzód ze szpalt obskurnego żydowskiego piśmidła wiedeńskiego, nie powinna nikogo zadziwiać. Teraz są takie czasy, że żydowskie „szreibjungeleсy" są najbardziej wpływowemi i poważnemi figurami w tem państwie, które stało się igraszką pijanych burszów!!

„Wybranie przez prezesa ministrów pruskiego żydka Kirchowa za powiernika rządowych uczuć i planów, a *Neues Wiener Tagblattu* za trybunę do komunikowania się ze światem zewnętrznym — jest czynem, który aż nadto wyraźnie symbolizuje, gdzieśmy zabrnęli! Pikelhauba, otoczona wiązką cebuli, oto emblemat nowego rządu, który przejdzie do historji jako rząd ostatecznego bankructwa powagi władzy w Austrji.

„Ale na razie nie idzie nam o filosemickie skłonności nowego rządu; zabłysną one w wspaniałem świetle dopiero przy sposobności rewizji procesu kutnahorskiego, którego rezultaty nie dają spać panu Kindingerowi! Po uwolnieniu Leopolda Hilsnera dość będzie czasu rzucić garść promieni światła i na węzły łączące hrabiego Clary z drem Güdemannem, które nie powinny pozostać niewyjaśnione. Obecnie jednak zależy nam na zwróceniu uwagi, iż hrabiemu Clary podobało się uczynić afront narodowi i dać nam do zrozumienia, że się bez nas obejdzie w Austrji, a to dlatego, że jesteśmy kulturalnie mniej wartościowi; hr. Clary nie śmiał powiedzieć tego wyraźnie, ale nie pozostawił wątpliwości, że tak, a nie inaczej rozumieć należy jego słowa.

„Nie wiemy jak pogróżki owych dwóch głów czy półgłówków przyjmie Koło polskie — wiemy jednak, że to, co mówił obecny prezes gabinetu żydkowi z *Neues Wiener Tagblatt*, jest kolosalnie niedorzeczne, a nawet i niedorzecznością swoją rozbrajające. Ta zarozumiała pewność siebie, z jaką hr. Clary obiecuje nam swojemi marnemi sztuczkami pogodzić Czechów z Niemcami, budzi wręcz wesołość. Nie upłynęło 24 godzin, a sztuczki już zawiodły. Naprzód rewelacje *Lidowych Nowin* zdemaskowały dwoistość główek i języków prezesa gabinetu, potem konferencje ze Skardą i Pacakiem rozwiały resztę nadziei, aby ta dwoistość mogła mieć jakikolwiek skutek. Owa, cienka jak papier, ściana pomiędzy Niemcami a Czechami, okazała się twardszą, niż nią była przeniklіwość hr. Clary, który nie może zrozumieć tej prostej rzeczy, że politycy czescy walczą o rzeczy przechodzące horyzont pojęć obecnego szefa rządu.

„Hr. Clary nie ma nawet przeczucia, jak wielkie i poważne rzeczy są dokoła niego w grze, jak doniosły rozgrywa się przed nim proces dziejowy i jak maleńkim jest on wobec niego, mimo swoich dwóch nazwisk, karzełkiem. Burza samopoczucia narodów słowiańskich, dążenie ich do niezależności i kompletnej autonomji, zmiecie hrabiego Clary z widowni świata, wpierw nim znajdzie sposobność brania i wsadzania „jednego" Polaka na ministerjalne krzesło. Co się zaś tyczy równorzędności kulturalnej naszej z Czechami i Niemcami, wolno panu Clary mieć o tem pojęcie jakie mu się podoba.

„Ekonomicznie jesteśmy zapewne biedniejsi; duchowo jednak nie zamienimy się z narodem niemieckiem na naszą kulturę; co zaś myślą o naszej duchowej kulturze sami Czesi, którym hr. Clary tak nieudolnie pochlebić usiłuje, to hr. Clary miałby niezawodnie sposobność przekonać się niejednokrotnie, gdyby poświęcił trochę czasu dokładniejszemu zbadaniu stosunków czesko-polskich w szeregu lat ostatnich. Nie oddawałby się wówczas z pewnością złudzeniu, że mogą jeszcze w Austrji nadejść czasy, w których Czesi będą rządzić przeciw Polakom, lub Polacy przeciw Czechom — ale w pokorze, uznawszy własne ubóstwo ducha, usunąłby się czemprędzej w dobrze zasłużony cień zapomnienia! Audax."

Wreszcie w numerze 246 *Głosu Narodu*, skonfiskował Doliński następujący ustęp:

„Dyrekcja policji, sympatyzująca u nas przedewszystkiem z żydostwem, uczepiła się naturalnie marnego i śmiesznego pretekstu, że zgromadzenie zgłoszone było pierwotnie do sali Saskiej i wskutek złamania danego słowa ze strony zarządu hotelu, przeniesione zostało do sali Kasyna powszechnego, aby oświadczyć, że nie przyjmuje do wiadomości tej zmiany lokalu i zatem zgromadzenie odbyć się nie może. Małostkowy ten fortel policyjny miał charakter zbyt przejrzystej szykany; szło jednak komitetowi o stwierdzenie, do jakiego stopnia odwagi posunie się ta sympatja c. k. dyrekcji Policji w Krakowie dla pp. Leopolda Hilsnera i Arnolda Rapaporta! Dlatego też komitet, korzystając z zapewnionego konstytucją prawa zgromadzania się, postanowił bez względu na szykany, na które, jak na każdą złą wolę, nie ma rady, zorganizować zgromadzenie za zaproszeniami."

W ten sposób postępując, prokurator Doliński, stara się tuszować różne łajdactwa i nadużycia, stara się, aby one nie doszły do wiadomości władz wyższych. Szerzy przez to Doliński niezadowolenie pośród obywateli i pomnaża wrogów państwa. Jest więc dla państwa, dla monarchji człowiekiem bardzo niebezpiecznym. Taki człowiek, taki urzędnik, co tak gwałci ustawy, jest pierwszym i najniebezpieczniejszym anarchistą w mundurze c. k. urzędnika.

Niżej podpisani zapytują przeto Waszą Ekscelencję:

1. Czy znane mu jest postępowanie prokuratora Dolińskiego w Krakowie?
2. Czy wie, jakie on szkody wyrządza państwu?
3. Czyby nie było wskazane, aby takiego urzędnika uczynić nieszkodliwym dla monarchji, chcćby za pomocą awansu?

Wiedeń, 22 listopada 1899 r.

Ks. Szponder, dr Danielak, Krempa, dr Kurz, dr Engel, Seichert, Beczwar, Tekly, Rataj, Horzica, Brzeznovsky, Belsky. Janda, Pospisil, Sramek, Kryf, Skala, Sehnal, Heimrich, Loula, König, Doležal.

Z KRAJU.

Lwów 23 listopada.

Sensacyjna rozprawa sądowa. — Tragedja małżeńska z hotelu krakowskiego.

Na środowem posiedzeniu, po przerwie opowiadał dalej Mieczkowski, że jego chora żona leżała u pp. Domiczków i że wówczas w czasie leczenia nigdy nie nazwała go „swym mordercą". Ten wymysł zrodził się w jej głowie dopiero za podszeptem ojca.

Przewodniczący zadaje teraz Mieczkowskiemu cały szereg pytań, dotyczących głównie nowych szczegółów, które podsądny obecnie podaje, a których podczas rozprawy pierwszej nie przytaczał.

Mieczkowski, odpowiadając na każde, dodaje wciąż, że „był dla swej żony zawsze jak najlepszym mę-

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

z oryginału rosyjskiego przełożył

Włodzimierz Lewicki.

39) (Ciąg dalszy).

— Czem wam mogę służyć — zapytał Niechludow.

— Ja chciałam... wy jesteście bogaty pan, wyrzucacie pieniądze na przyjemności, na polowania. Ja wiem... — zaczęła znowu dziewczyna, bardzo zmięszana — ja chciałabym tylko jednego, być pożyteczną ludziom, ale nie mogę nic zdziałać, bo nic nie umiem.

— Czemże mogę wam pomódz?

— Jestem nauczycielką ludową, chciałabym jednak uczęszczać na kursa medycyny, a nie chcą mnie puścić, to jest puściliby, ale mi środków brak. Pożyczcie, a jak kursy ukończę, zwrócę wam z pewnością.

Oczy jej pełne były prostodusznego, szczerego wyrazu, w twarzy przebijała się energja razem z nieśmiałością, a Niechludow, z natury pochopny do współczucia, zrozumiał od razu jej położenie. — Zrobiło mu się żal tego dziewczęcia.

— Bogaci strzelają niedźwiedzie, rozpajają wódką chłopów, a to, sądzę, nie jest zupełnie w porządku. Czemużby nie zrobić także coś dobrego dla bliźnich. Mnie potrzeba tylko 80 rubli. Jeżeli nie chcecie dać, jest mi to ostatecznie obojętne — dodała z odcieniem rozdrażnienia w głosie, tłomacząc sobie na swoją niekorzyść przenikliwy i surowy wzrok Niechludowa.

— Przeciwnie, wdzięczny wam jestem, że daliście mi sposobność...

Dziewczyna widząc, że on nie odmawia, pokraśniała i zamilkła.

— Zaraz wam przyniosę — rzekł Niechludow.

Wyszedł i w sieniach natknął się na jednego z towarzyszy polowania, który podsłuchiwał ich rozmowę. Nie odpowiadając wcale na dwuznaczne żarty i pytania towarzyszy, wydobył z torby podróżnej pieniądze i zaniósł jej.

— Proszę, proszę was, nie dziękujcie mi, to ja winienem wam dziękować.

Niechludow mile wspominał teraz wszystko: jak z jednym oficerem, który z tego powodu pozwolił sobie dwuznacznych uwag, o mało co nie miał bardzo poważnego zajścia, jak wtedy inny z jego towarzyszy powstrzymał go i jak wreszcie nakoniec serdecznie z owym oficerem się pogodził, jak całe owo polowanie było wesołe i pomyślne, jak ze śpiewem i śmiechem wracali nocą na stację kolei żelaznej.

Bez szelestu sunęły w długim szeregu liczne sanie wąskiemi leśnemi drogami, wśród wysokiego starodrzewia, to znowu wzdłuż młodziutkiego zielonego lasu, wśród gałęzi uginających pod ciężarem srebrnej okiści.

W mroku nocy zapalił ktoś wonne cygaro, czerwony ogień zamajaczył i zniknął. Osip, woźnica przebiegał od jednych sań do drugich, brodząc w śniegu po kolana, przysiadał się z boku i opowiadał o łosiach, które teraz brodzą po głębokich śniegach i obgryzają korę z osiny, to znowu o niedźwiedziach, które teraz śpią w swoich barłogach, wyziewając przez otwory nor gorącą parę.

Niechludow przypomniał sobie to wszystko, a głównie owo, wówczas doznawane, uczucie zdrowia, siły młodzieńczej i bezchmurnego życia. Potężne jego płuca głębokim oddechem rozpierały futro, okrywające jego piersi, chwytając zdrowe, mroźne powietrze, na twarz spadał srebrny śnieg z pochylonych gałęzi, ciepło mu było, a na duszy swobodnie, bez troski, bez wyrzutów sumienia, bez pragnień i lęku. O jakże pięknie było wtedy... A teraz? Boże mój, jak ciężko, trudno, ponuro!

XLIII.

Ledwie na drugi dzień rano otworzył oczy Niechludow, wspomnienie dnia wczorajszego stanęło mu żywo przed oczyma i zdjął go dziwny, nieokreślony lęk. Mimo to jednak był teraz więcej niż kiedykolwiek zdecydowany, rozpocząte dzieło doprowadzić do końca.

Z tem uczuciem świadomości swojego obowiązku, wyjechał z domu i udał się do wicegubernatora Maslennikowa, aby go prosić o zezwolenie odwiedzania w więzieniu nie tylko Masłowej, ale także staruszki Menszowej i jej syna, za którymi wstawiała się Masłowa, a prócz tego także o rozmowę z Bogoduchowską, która mogła się przydać Masłowej.

Niechludow znał Maslennikowa z dawnych czasów z pułku, którego Maslennikow był kasjerem. Był to dobroduszny, bardzo obowiązkowy oficer, którego nic na świecie nie obchodziło, oprócz pułku.

Teraz był znowu administratorem, tylko pułk zamienił na gubernję, a zarząd kasy pułkowej na zarząd funduszów gubernjalnych.

Ożenił się był z bogatą i pełną życia kobietą, która skłoniła go do opuszczenia służby wojskowej, a przeniesienia się do cywilnej. Drwiła sobie z męża, to głaskała go wedle swego upodobania, jak domowe zwierzątko.

Ubiegłej zimy Niechludow odwiedził ich raz jeden, ale ta pora była dla niego tak mało interesująca, że już tam więcej odwiedzin swoich nie powtórzył.

Maslennikow aż wykrzyknął z radości, zobaczywszy Niechludowa. Nic się nie zmienił; twarz jego była pogodna i nerwowa, jak niegdyś, figura tak samo obfita i ubranie, jak niegdyś, mundur wojskowy, bardzo staranne. Wówczas nosił zawsze, starannym krojem zrobiony i dobrze do bujnych ramion i piersi przystosowany mundur codzienny lub galowy, teraz ubrany był w wytworny, wedle ostatniej mody uszyty surdut, który bez fałdu leżał na jego plecach, głęboko na piersi wycięty. Był to wice-mundur. Mimo róż-

żem, a ona tymczasem była tak rafinowaną, iż nikt pojęcia nie ma o tem“. Wciąż także groziła mu, że mu coś takiego zrobi, co go do kryminału zaprowadzi.

Prok.: A czemu pan służbę prosił tak gorąco, aby o wypadku nic nikomu nie mówiła?

Osk. (niechętnie): Ażeby się nie kompromitować....

Odpowiadając na dalsze pytania prokuratora, podsądny czyni tak niechętne w stronę jego miny i gesty, iż to budzi ogromną wesołość. Przew. bardzo ostro upomina podsądnego, ażeby się wobec trybunału przyzwoicie zachowywał.

Mieczkowski zeznaje dalej, że „żony swej nigdy, nigdy nie bił, ale wciąż ją tylko całował po rękach i nogach“.

Dr Tenner: Jaki cel miała pańska żona skacząc z drugiego piętra?

Podsądny: A skądże ja mam to wiedzieć?

Dr Tenner: Tak, ale pan twierdzi, że żona chciała pana przez to pogrążyć w proces kryminalny... Idźmy dalej — w czyjej głowie wyłoniła się myśl upełnoletnienia żony?

Osk.: W mojej własnej....

Dr Tenner: Po to, aby od niej wymódz zrzeczenie się pretensyj majątkowych do pana...

Osk.: Nieprawda...

Dr Tenner: A czy to także dowód przywiązania do żony, gdyś pan raz, gdy szła ulicą z p. H. plunął jej w twarz publicznie?...

Osk. (ociągając się): Plunąłem, ale.... w bok koło niej.

Dr Tenner: A co to za stryczek posłał jej pan w liście?

Osk.: To do pana nie należy. (Wesołość).

Przew.: Ja pana raz jeszcze ostro upominam, abyś się pan zachowywał przyzwoicie. Do pana należy odpowiadać na pytania pana obrońcy.

Osk.: Ja jestem chory na serce, więc nie wiem, co mówię.

Przew.: Jeśli pan chory, niech pan wniesie o odroczenie rozprawy, a my zadecydujemy.

Po tej scysji podsądny oświadcza na pytanie dra Tennera gotowość złożenia na rzecz żony do depozytu kwoty 10.000 złr.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego.

Dziś we czwartek rozprawa przeniosła się do wielkiej sali rozpraw. Publiczności sporo. Ma nastąpić przesłuchanie Mieczkowskiej. Obrońca oskarżonego, dr Goldhammer, postawił wniosek, ażeby jej nie zaprzysięgać. Trybunał przychylił się do tego żądania i Mieczkowska zeznaje niezaprzysiężona. Mówi bardzo rozważnie, spokojnie i miarowo, głosem przygnębionym i przyciszonym. Ubrana jest w suknię granatową angielską i tego koloru kapelusik zgrabny i zdobny fantazyjnem piórkiem. Twarz drobna, nie pozbawiona rysów, ale mocno chorowita, blada, taka, jaką mają osoby nerwowe, nieledwie histeryczne. Z ust jej trybunał dowiaduje się o całej tej historji po raz drugi, ale już w innem oświetleniu.

Według niej, pożycie ich małżeńskie było tylko dlatego takie okropne, że mąż był niemożliwie skąpy. Robił jej awantury o każde polano, o każdy cent, chciał mieć z niej gospodynię, którąby mu robiła za trzy sługi. Wiecznie go potem truła ta myśl, że musiał łożyć na jej kurację. W trakcie tej kuracji była wciąż w drodze, to jechała do ojca, to do Franzensbadu, to do Krakowa, a wreszcie do Lwowa. Mąż raz jej towarzyszył, zaraz potem porzucał, to znów wracał. Mówili wciąż o seperacji. Jednego dnia się godzili, drugiego skakali sobie do oczu, trzeciego spisywali warunki seperacji. Mieczkowski wiecznie ją gnębił, aby się zrzekła pretensji pieniężnych do niego, a gdy czasem w dobrym humorze coś obiecywał, to była to zawsze bardzo skąpa kwota. Tak zeszło do dnia 1 lutego 1898 roku. Odtąd do dnia katastrofy bawi wciąż we Lwowie. Nadszedł krytyczny dzień 8 lutego. Był wieczór, godzina 7. Oboje mieli wyjść razem. Przed chwilą była między nimi jedna z tych strasznych awantur, które ją pozbawiły równowagi i nasuwały najokropniejsze myśli. Straciła już wszelką nadzieję wydostania godziwym sposobem od męża dla siebie alimentacji. Gdy tak wychodziła z „numeru“, jak błyskawica przyszła jej myśl symulowania przed nieubłaganym tyranem samobójstwa. Ledwie miała czas do jej wykonania zdjąć rotundę, kapelusz i usiąść na niezbyt wysokiej barjerze żelaznej balkonu, przewiesiwszy nogi na drugą stronę, nadszedł on. Zobaczywszy ją w tej pozycji, przystanął na chwilę, rozejrzał się wokoło, a potem szybko przystąpił, objął ją wpół, odjął jej rękę od barjery żelaznej i pchnął w dół.

Zanim miała czas się zorjentować, upadła na coś twardego. Gdy otworzyła oczy, znajdowała się na galerji pierwszego piętra. W jaki sposób znalazła się tam, a nie na bruku kamiennym, nie przypomina sobie. Wie tylko tyle, że spadając uczepiła się na sekundę czegoś twardego. Mogła to być deska, gzyms, lub coś podobnego.

Gdy otworzyła oczy, stali nad nią dwaj słudzy hotelowi, za chwilę zjawił się i Mieczkowski. W prawem ramieniu uczuwała dotkliwy ból. Otworzyła usta i jednym tchem wyrzuciła gwałtownie i na cały głos te dwa słowa: „To mąż“. Wskazywała niemi zaraz w pierwszej chwili sprawcę katastrofy.

Gdy ją niesiono na górę, dwa te słowa „to mąż“ powtarzała wciąż jakby machinalnie. Ułożono ją na łóżku, mąż odprawił sługusów, potem zaczął ją zaklinać na wszystko, żeby nigdy nie powiedziała nikomu, że on ją strącił. Obiecywał jej za to cały majątek. Chora i znękana obiecała milczeć. Potem przebyła kurację u pp. Domiczków, ale dawny stosunek nienawistny między nimi powrócił. Mieczkowski ani myślał jej zapewnić jakąś alimentację.

Wówczas to ojciec jej, oburzony tem wszystkiem, zrobił do prokuratorji doniesienie. Mieczkowski, dowiedziawszy się o tem, począł ją jeszcze gwałtowniej prześladować i robił jej nawet gwałtowne sceny na miejscach publicznych jak w cukierni i na ulicy.

Tak przedstawia całą rzecz Mieczkowska i w tym też sensie odpowiada na szereg pytań, które jej zadaje przewodniczący. Utrzymuje uporczywie, iż zawsze dążyła z mężem do zgody, wszystkich zaś zajść i awantur złym duchem był tylko Mieczkowski. Przecie bez żadnego powodu zrobił jej i wówczas dnia 8 go lutego, zanim wyszła z numeru, aby symulować samobójstwo, okropną scenę, gdzie ją kolanami przydusił do ziemi i byłby w straszliwy sposób obił, gdyby krzykiem gwałtownym nie uwolniła się z jego kleszczów.

Co do samej katastrofy, to pamięta bardzo dobrze jej szczegóły, choć „wszystko odbywało się błyskawicznie“.

O godzinie 1 przewodniczący zarządził przerwę.

ZE ŚWIATA.

Petersburg, d. 20 listopada.

Szulerka w Rosji. — Dawne tradycje. — Doniosłość kolei syberyjskiej. — Amerykanie o Syberji.

Że szulerka kwitnie na świecie całym, to rzecz powszechnie wiadoma. Nigdzie może jednak nie gra się tak namiętnie i o tak wielkie sumy, jak w Rosji, a zwłaszcza w jej stolicy.

Tutaj kontyngens graczy nie rekrutuje się z jednej tylko, jak to się zwykle dzieje w innych krajach Europy, uprzywilejowanej warstwy społecznej, lecz grają wszyscy bez wyjątku, począwszy od miljonowego pana, a skończywszy na biednym wyrobniku. W ostatnich czasach zdołała policja wpaść na ślad kilku prawdziwie piekielnych otchłani gry, w których po największej części ludzie z najniższych warstw trwonili ciężko zapracowany grosz. Równocześnie schwytano kilku zawołanych graczy, za którymi oddawna śledziły władze, pomiędzy tymi nawet jednę kobietę, również biegłą w owem niecnem rzemiośle.

Namiętność szulerska w Rosji nie jest wcale rzeczą nową. Już przed laty ulegały jej wpływowe, poważane w kraju rodziny prastarych bojarów. Tradycja głosi, że gdy ci pierwotni szulerzy rosyjscy schodzili się na wspólne partje, to gra ciągnęła się niekiedy przez kilka dni i noce z rzędu. Gdy zabrakło

---

nicy wieku (Maslennikow miał około 40 lat) byli z sobą na „ty“.

— No, dzięki Bogu, że przyjechałeś. Chodźmy do mojej żony. Mam jeszcze dziesięć minut czasu przed posiedzeniem. Mój pryncypał wyjechał, ja sam teraz rządzę gubernją — rzekł z zadowoleniem, którego ukryć nie mógł.

— Mam do ciebie interes.

— O co idzie — zapytał Maslennikow, poważniejąc nagle i przybierając bardzo poważny wyraz twarzy.

— W więzieniu tutejszem znajduje się pewna osoba, którą bardzo się interesuję — przy słowie „więzienie“, twarz Maslennikowa nabrała jeszcze surowszego wyrazu — i chciałbym się z nią widywać nie w izbie rozmowy, tylko w biurze inspektora, a także nie tylko w dnie oznaczone, ale i częściej. Mówiono mi, że to od ciebie zależy.

— Rozumie się, *mon cher*, dla ciebie jestem gotów zrobić wszystko, co w mojej mocy, rzekł, kładąc obiedwie ręce na kolanach Niechludowa, jak gdyby pragnął przez ten przyjazny ruch zmniejszyć przewagę swojego stanowiska, którą musiał wedle jego mniemania, odczuwać w tej chwili Niechludow. Tylko, jak wiesz, władza moja ograniczona jest na niedługi czas.

— Możesz mi zatem dać polecenie, aby mnie dopuszczano do niej?

— A to kobieta?

— Tak.

— Cóż to za jedna?

— Skazana za otrucie, ale bezwinnie.

— Ot masz nasze sprawiedliwe sądy, *ils n'en font point d'autres* — dorzucił niespodziewanie po francusku. — Ja wiem, że ty się ze mną nie godzisz, ale cóż robić, *c'est mon opinion bien arretée* — dodał i wygłosił w tem miejscu zdanie, które w różnych formach w ciągu roku wyczytał w pewnej zacofanej, konserwatywnej gazecie. Ja wiem, ty jesteś liberał.

— Ja sam nie wiem, czy jestem liberał, czy coś zupełnie innego — rzekł z uśmiechem Niechludow, który zawsze dziwił się temu nie mało, że zaliczano go do pewnego stronnictwa i nazywano liberałem jedynie dla tego, ponieważ głosił, że nie godzi się sądzić człowieka, nim się go nie wysłucha, że wobec sądu wszyscy ludzie mają równe prawa, że nie godzi się ludzi katować i bić wogóle, a już pod żadnym warunkiem tych, którzy jeszcze osądzeni nie zostali. — Nie wiem, czy jestem liberałem, lub nie — powtórzył Niechludow — wiem jednak, że dzisiejsze sądy, choć wiele im jeszcze brakuje, przecież lepsze są od dawniejszych.

— A któremu adwokatowi oddałeś sprawę?

— Fanarynowi.

— A, Fanaryn — rzekł, marszcząc się Maslennikow, — przypomniał sobie bowiem, jak przeszłego roku ten sam Fanaryn wezwał go na świadka w jakiejś sprawie i przez całe pół godziny, z wyszukaną grzecznością, wystawiał go na drwiny audytorjum.

— Nie radziłbym ci mieć z nim do czynienia. Fanaryn — *est un homme taré.*

— I jeszcze mam jednę do ciebie prośbę — rzekł Niechludow, nie odpowiadając mu. — Znałem niegdyś jedno dziewczę, nauczycielkę; biedactwo to niestety dostało się także do więzienia. Chce się teraz ze mną zobaczyć. Możebyś zechciał dać mi i do niej przepustkę.

Maslennikow przechylił głowę na bok i zadumał się.

— To polityczna?

— Tak mi powiedziano.

— Widzisz, z politycznymi mogą się widzieć tylko krewni. Ale tobie dam ogólną przepustkę. *Je sais que vous n'abuserez pas...*

— Jak się ona nazywa, twoja *protégée?* ? Bogoduchowskaja? *Elle est jolie?*

— *Hideuse.*

Maslennikow pokręcił głową znacząco, wstał, podszedł do stołu i na arkuszu papieru z pieczęcią, napisał szybkiem pismem:

„Okazicielowi niniejszego, księciu Dymitrowi Niechludowowi, zezwalam na widzenie się w biurze zarządu więzienia z aresztantką Masłową, oraz ze studentką Bogoduchowską“.

Poczem nakreślił swój zamaszysty podpis.

— Zobaczysz jaki tam porządek, a utrzymać go bardzo trudno z powodu tego, że jest ciągłe przepełnienie, zwłaszcza zsyłkowymi. Pilnuję tego i czuwam ile tylko w mojej mocy. Zobaczysz, że im tam wcale dobrze, są nawet zadowoleni. — Trzeba tylko umieć obchodzić się z nimi. Przed paru dniami zdarzyła się tam mała nieprzyjemność — opór władzy. Inny na mojem miejscu zrobiłby z tego bunt i unieszczęśliwiłby wielu, tymczasem ja załatwiłem wszystko bardzo gładko. Potrzeba z jednej strony wiele względności i wyrozumiałości, z drugiej zaś silnej dłoni — rzekł, ściskając swoją białą, okrągłą, strojną w turkusowy pierścień rękę, otoczoną białym mankietem z złotymi guzikami, — względności potrzeba, ale i silnej pięści.

— Nie znam się na tem — rzekł Niechludow — byłem tam dwa razy, ale odniosłem bardzo przykre wrażenie.

— Wiesz co? Dobrzeby było, żebyś się zobaczył z hrabiną Pasek — mówił, rozgadując się Maslennikow — ona poświęciła się zupełnie opiece nad więźniami. *Elle fait beaucoup de bien.* Dzięki jej staraniom, udało się i mnie, mogę to powiedzieć bez fałszywej skromności, zaprowadzić zupełnie nowy porządek w więzieniach i doprowadzić do tego, że usunięto nareszcie średniowieczny terror, a więźniowie mają się stosunkowo wcale dobrze. Zobaczysz... Co do Fanaryna, nie znam go osobiście, gdyż samo moje społeczne stanowisko rozdziela nasze drogi, ale jest to, mojem zdaniem, człowiek ordynarny, gdyż pozwala sobie wobec sądu mówić takie rzeczy, ale to takie rzeczy.

— No muszę cię pożegnać — rzekł Niechludow, biorąc papier i pożegnał dawnego kolegę, nie czekając końca jego wywodów.

— A żony mojej nie odwiedzisz?

— Wyłacz, usprawiedliw mnie, gdyż w istocie czasu mi brak.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gotówki, rozpoczynała się niegodna frymarka „dusz“. Stary Bojar Sz. przegrał w ten sposób w jednę noc 500 dusz ze swego majątku, które później poszły służyć szczęśliwemu partnerowi. Wprawdzie przegrywający nie posyłał nigdy najsilniejszych dusz, ani najzdrowszych szczęśliwemu przeciwnikowi, lecz zapłatę wybierał z pośród niedołężnych starych kobiet, lub kalek, co w danym wypadku mogło stanowić nawet faktyczną korzyść, w każdym razie jednak, o ile, że wielkość fortuny szacowano według ilości dusz, strata bywała zawsze dotkliwą.

Nic dziwnego, że jeśli ojcowie grali, to i młodsze pokolenie przyjęło tradycją uświęcony zwyczaj. Zdaje się, że dużo upłynie czasu, nim się wyrwać zdoła tutejsze społeczeństwo z więzów tej strasznej namiętności, która najczęściej w skutkach swych bywa zabijająca.

Niedawno w moskiewskiej *Ruskija Wiedomosti* pojawił się artykuł pod tytułem „Syberja i wielka kolej syberyjska podług zdania Amerykanów“. W artykule tym autor zebrał głosy odzywające się często w prasie amerykańskiej z powodu budowy kolei żelaznej syberyjskiej. Okazuje się, że Amerykanie już oddawna ściśle badają stosunki rosyjskie, a szczególniej syberyjskie, a na zasadzie tych badań wyprowadzają wnioski, które powinny dawać wskazówki kupcom i przemysłowcom amerykańskim, pragnącym pozyskać rynki rosyjskie. Przedewszystkiem Amerykanie postarali się zbadać szczegółowo bogactwa naturalne Syberji, doskonale wiedzą, gdzie, co i w jakiej ilości znaleść w Syberji można.

Później zastanawiają się nad pytaniem, czy Rosja jest w stanie własnemi siłami eksploatować bogactwa Syberji, a wskazawszy na okoliczność, iż Rosjanie mają jeszcze bardzo wiele do roboty w Rosji Europejskiej, dochodzą do wniosku, że Syberja tymczasem nie może jeszcze liczyć na wprowadzenie kultury przez przemysłowców rosyjskich. Jeżeli przeto Rosjanie nie mogą obecnie eksploatować bogactw Syberji, to samo przez się rozumie się, że Syberja może i powinna stać się dziedziną pracy dla cudzoziemców. Lecz któż z nich ma największe widoków powodzenia w Syberji?

By dać odpowiedź na to pytanie, Amerykanie z właściwą sobie zimną krwią i ścisłością badają warunki przemysłu i handlu na rynkach rosyjskich, stwierdzają przewagę Niemców nad innemi narodowościami i objaśniają przyczyny tej przewagi.

Co dotyczy kolei syberyjskiej, to ona, zdaniem prasy amerykańskiej, przedewszystkiem znacznie zmieni kierunek międzynarodowego ruchu towarowego i pasażerskiego. Nie ulega wątpliwości, iż cały ruch pasażerski i pocztowy pomiędzy Europą Zachodnią a portami Chin i Japonji pójdzie przez Rosję z Syberją włącznie, chociażby z powodu przystępnych warunków pieniężnych, ponieważ bilet I-ej klasy z Londynu do Władywostoku będzie kosztował 500 marek, podczas gdy teraz z Londynu drogą morską przez Suez do Japonji kosztuje 1.800 marek.

Przeciwnie, gdy dotychczas przewożono z Europy do Azji Wschodniej bardzo wiele towarów, obecnie dzięki kolei żelaznej, Syberja będzie w stanie wysyłać na rynki europejskie produkty swe tak w stanie surowym, jakoteż i pod postacią wyrobów przemysłu miejscowego.

Dla Ameryki początek rozwoju przemysłu w Syberji może mieć bardzo ważne dodatnie znaczenie. Amerykanie przewidują, iż pod wpływem tego czynnika cały zachód Stanów Zjednoczonych, obecnie prawie wyłącznie rolniczy, znacznie rozwinie działalność swojego przemysłu, nie obawiając się konkurencji Niemców. Syberja potrzebować będzie ogromnej ilości maszyn, a dzięki łatwej komunikacji morskiej Ameryki Północnej z Władywostokiem, Amerykanie mogą dostarczać owe maszyny po znacznie niższej cenie, aniżeli Niemcy. Pod pewnym względem przepowiednie prasy amerykańskiej już się sprawdzają. Niemal codziennie czytamy o powstawaniu nowych towarzystw akcyjnych cudzoziemskich, w celu eksploatacji bogactw naturalnych Syberji. Wszystkie narody Europy wysyłają swoich przedstawicieli; w wagonach kolei żelaznej prawie częściej słyszeć się podobno daią języki cudzoziemskie, aniżeli rosyjski, a nawet podobno w głuchej Tajdze syberyjskiej spotykać można cudzoziemców, szukających ukrytych w niej bogactw.

C. A. J.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Sanoku na posadę lekarza okręgowego w mieście Jaśliskach z poborami 1000 złr. Termin do 15 grudnia. — Rady szkolne okręgowe w Myślenicach, Staremmieście i Limanowej na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 13-go grudnia. — Sąd powiatowy w Radomyślu przyjmie zaraz djetarjusza za wynagrodzeniem 1 złr. do 1 złr. 25 centów dziennie.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Jarosławiu, Jaśle i Krośnie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. Termin do 6 grudnia.

KRONIKA.

Kraków, 25 listopada.

Kalendarz kościelny. W sobotę Katarzyny, panny, męczenniczki; jutro 27 niedziela po Świątkach, Piotra Aleksandra, biskupa, męczennika; w poniedziałek Walerjana, biskupa, męczennika; we wtorek Rufina, męczennika i Grzegorza III, Papieża.

W kościele OO. Augustjanów, św. Katarzyny w niedzielę odpust bracki.

We wtorek w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu przeniesienie zwłok św Jana Bożego. Wotywa.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy, oraz ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godz. 7 minut 13, zachód przypada o godz. 3 minut 43, długość dnia godzin 8 minut 30.

Stan powietrza. Dnia 25-go Listopada o godzinie 7 rano barometr 741.6, termometr + 5·4 C., wilgotność 94%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę, dnia 25 b. m.: **„Kordyan“**, poemat dramat. w 10 obrazach J. Słowackiego.

W niedzielę, dnia 26 b. m.: **„Kordyan“**, poemat dram. w 10 obrazach J. Słowackiego.

Nabożeństwa. W kościele OO. Dominikanów przypada jutro rocznica poświęcenia kościoła. Podczas uroczystej Sumy chór św. Jacka wykona Mszę Perosiego z towarzyszeniem orkietry smyczkowej.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu odprawiona będzie w niedzielę o godzinie 9 rano uroczysta Wotywa za wszystkich dobrodziejów, którzy jakimkolwiek datkiem przyczynili się dotąd do restauracji tego kościoła, oraz na podziękowanie Panu Bogu, że roboty około dachu zostały szczęśliwie wykonane bez wypadków, jakie nieraz przy takich restauracjach się zdarzają.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik przeznaczył sekretarza Namiestnictwa, Stanisława Korytowskiego do służby w starostwie w Nadwórnej, oraz przeniósł komisarza powiatowego, dr Zdzisława Wawrauscha z Żółkwi do Lwowa i koncepistę Namiestnictwa Witolda Bartmańskiego z Gródka do Żółkwi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Władysława Morusa, Izydora Gibasa, Edmunda Pągowskiego i Adama Kasparka, a oficjała kancelaryjnego przy sądzie krajowym w Krakowie, Michała Przybyszowskiego, starszym oficjałem kancelaryjnym przy sądzie powiatowym w Nisku.

Sprawa zamku na Wawelu wchodzi na nową drogę. Mianowicie wskutek zbyt wygórowanych żądań pieniężnych wojskowości za opróżnienie całego Wawelu, marszałek kraj. hr. Badeni podczas swojego pobytu w Krakowie, podobno rozpoczął rokowania na całkiem odmiennych niż dotąd podstawach. Mianowicie zaproponował, aby rozdzielić sprawę budynków postawionych na Wawelu przez rząd austrjacki, od sprawy starego pałacu królewskiego, który dla kraju ma największą wartość historyczną i artystyczną i w którym jedynie znajdują się pamiątki, narażone w obecnym stanie rzeczy na niebezpieczeństwo. Oczywiście, byłoby to tylko rozdzieleniem na razie, niejako złożeniem sprawy opróżnienia całego Wawelu na raty, dla ułatwienia obu stronom pertraktacyj.

Posiedzenia listopadowe Rady nadzorczej w tutejszem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęte zostały wczoraj czynnością komisji w poszczególnych działach. Jednym z punktów wchodzących w program wspólnych narad, ma być, jak słyszymy, stanowcze unormowanie pensji urzędników. Sprawa ta, oddawna już domagająca się załatwienia, przeprowadzoną zostanie bezwątpienia nietylko w miarę potrzeb dni dzisiejszych, ale także z uwzględnieniem szczególnem zasług personalu urzędniczego, któremu gorliwości i sumienności nie mało zawdzięczyć należy, że zachwiane chwilowo u ogółu dla instytucji tej zaufanie wróciło z dawną siłą, pozwalając jej na osiągnięcie niebywałego dotąd, zwłaszcza w dziale ubezpieczeń na życie, stopnia rozwoju.

Walne zebranie członków „Tow. Opieki nad Weteranami Wojsk Polskich 1830/31 r.“ odbędzie się w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 4 po południu w biurze Towarzystwa, przy ulicy Gołębiej l. 5. Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. Sprawozdanie z czynności komitetu. Sprawozdanie i wnioski komisji kontrolującej. Wnioski członków.

Z sali sądowej. W piątek przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra L. Ujejskiego, w asystencji radców: L. Klemensiewicza i Z Katyńskiego, toczyła się rozprawa przy drzwiach zamkniętych. Zastępca prokuratora p. Pawłowski wnosił oskarżenie przeciw 28 lat liczącemu Janowi Sacharkowi, o zbrodnię rabunku i usiłowanej zbrodni z § 8 i 125 u. k. Ponieważ Sucharek przyznał się do zarzuconych mu czynów karygodnych, tłomacząc się atoli, że miał zamiar zabrane buty zwrócić, tylko mu dziewczyna uciekła. Przysięgli, zaprzeczając pytanie w kierunku zbrodni rabunku, zatwierdzili natomiast dodatkowe pytanie w kierunku zbrodni kradzieży; na mocy którego to werdyktu trybunał skazał Sucharka na 15 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień. Obronę z urzędu prowadził mecenas dr Jan Jakubowski.

Kronika muzyczna. Na uroczystość jubileuszową Uniwersytetu Jagiell., napisał Władysław Żeleński nową Kantatę na chór i orkiestrę. — Opróżnioną przez śmierć Wincentego Singera posadę nauczyciela gry skrzypcowej w tutejszem konserwatorjum, zajął obecnie p. Wierzuchowski. — Na zaproszenie „Besedy czeskiej“ w Krakowie, tutejszy chór akademicki w liczbie 24 osób, projektuje wycieczkę artystyczną, do Pragi. Tam też przedstawiono na scenie narodowego teatru: „Widma“ Moniuszki z znacznem powodzeniem. — Z jak wielką trudnością organizacja chórów w kraju naszym się przyjmuje, dowodzi okoliczność, że warszawskie Towarzystwo Muzyczne chcąc umożliwić wykonanie większych dzieł w koncertach swoich, widziało się zmuszonem zaprowadzić żeński chór płatny. Celem zaś pokrycia nadzwyczajnego tego wydatku, musiano wkładkę opłacaną przez członków, podnieść o rs. 2 rocznie. — Tegoroczną uroczystość św. Cecylji obchodziło rzeczone Towarzystwo nabożeństwem, oraz koncertem, w którym, wykonano słynną „Litanię Ostrobramską“ Moniuszki. — W rzędzie wydawnictw dokonanych przez firmę muzyczną „Piwarski i Sp. w Krakowie“, zanotować wypada pojawienie się dwóch zeszytów pieśni Zygmunta Noskowskiego do słów Marjana Gawalewicza. Nie wszystkie mają wartość jednakową, ale niektóre jak: „Z pielgrzymich piosnek“, „Krótka rozpacz“, lub „Z wiosennych strof“, zalecają się tak prawdziwą pięknością, że je w skarbcu pieśni ojczystych do pereł zaliczyć należy. Oprócz Noskowskiego, pojawiła się także w druku nakładem tejże firmy „Kołysanka“; na skrzypce lub wiolonczelę z towarzyszeniem fortepianu, kompozycji p. Karola Skrzyńskiego, rzecz bezpretensjonalna i cokolwiek monotonna, jednak śpiewna i łatwa do wykonania.

Wiec akademicki. W niedzielę dnia 26 b. m. odbędzie się w sali Kopernika, w „Collegium novum“ Wiec akademicki, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie komitetu red. „Księgi pamiątkowej jubileuszu Uniw. Jag.“; 2) Sprawa obchodu 500 letniego jubileuszu; 3) Wnioski i interpelacje.

Ślub dra Feliksa Rosnera z panną Heleną Nowakówną odbędzie się dnia 28 listopada 1899 o godzinie 9 przedpołudniem w kościele parafjalnym w Brzeszczach.

Wieczór muzykalny w „Sokole“. W niedzielę odbędzie się wieczór muzykalno-wokalny w „Sokole“ ku uczczeniu walki z roku 1831. Należy spodziewać się, że zabiegi komitetu, urządzającego wieczór dla dobra Przytuliska z roku 1863, będą uznane przez naszą publiczność, która tłumnie podąży na tę uroczystość.

Odczyt Jerzego Żuławskiego p. t.: „Stanisław Przybyszewski i jego teorja sztuki“ na dochód sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego z powodów niezależnych od Komitetu odczytowego odłożony został.

Raut chryzantemowy z łaskawym współdziałem pań: Eminowiczówny, Rity Kirkorowej, Seifnerówny i Miry Wielandówny, oraz panów: p. Paczoskiego i dra Miecz. Szenka, odbędzie się 29 bm. w poniedziałek w lokalu Stow. „Czytelnia dla kobiet“ (ul. Szpitalna 7). Początek o godzinie 7 mej wieczorem. Zaproszenia rozesłane.

Z teatru. Wczoraj odbyły się rano i popołudniu jeneralne próby z „Kordjana“ Słowackiego, w którym oprócz całego niemal personalu teatralnego, weźmie udział liczny tłum statystów, wyćwiczony przez reżyserję.

Jedną z najbliższych nowości repertuaru będzie „Józefina“ Bahra, czteroaktowa sztuka z epoki pierwszych zwycięstw wielkiego Napoleona.

Kwestja emerytury dla artystów naszej sceny robi ciągle postępy. Za inicjatywą artystów dyrekcja teatru postanowiła, aby od biletów wolnego wejścia, wydawanych przez kancelarję teatru, ustanowioną była opłata po 5 cnt. od osoby od biletów tańszych, a po 10 cnt. od osoby od biletów droższych. Opłata ta składa się do puszki blaszanej, która co miesiąc bywa otwieraną.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Długą, gdzie pod l. 19 Magdalena R. w celu otrucia napiła się kwasu octowego. Po opatrzeniu odwieziono niedoszłą samobójczynię do szpitala św. Łazarza.

Z „Lwowskiego Koła literacko-artystycznego“ otrzymujemy następujące pismo: „W poniedziałek odbył się w „Kole“ zwyczajny tygodniowy odczyt, na którym, jak zwykle, jawiły się panie. Wiadomość więc podana w ostatniej korespondencji ze Lwowa (nr. 266) o jakimś wiecu niewieścim, kilkugodzinnych naradach i t. p., wyssaną została z palca. *M. Rolle*“

W sprawie okradzenia wozu pocztowego we Lwowie aresztowany trzeci wspólnik, Złomkiewicz, zeznał, że resztę pieniędzy, jakie dostał przy podziale, t. j. około 700 zł. dał do przechowania swemu krewnemu w Lipowcu koło Lubaczowa. Dyrekcja policji zarządziła w drodze telegraficznej śledztwo i rewizję u tego krewnego. Poczta, wobec znalezienia prawie wszystkich listów rekomendowanych, oraz odebrania od Kuśnierza 840 zł., od Stecia 100 zł., a od Złomkiewicza 84 zł., traci na razie tylko około 1·000 zł. Jeśli się znajdą pieniądze, o których Złomkiewicz opowiada, strata ostateczna wyniesie tylko około 300 zł. Onegdaj zdeponowała Kuśnierzowa w biurze prowadzącego śledztwo w tej sprawie, kom. Łysakowskiego, 280 zł., znalezionych na strychu jej mieszkania.

Prof. Romańczuk wraca podobno do życia politycznego i organizuje we Lwowie nowe ruskie stronnictwo. Na czele staną prócz niego: prof. Uniwersytetu Hruszewski, Franko i dr Oleśnicki, adwokat ze Stryja.

Rzeźnik żydowski Schefern we Lwowie z powodu błahostki, źle naostrzonego noża, wpadł w taką dziką, zwierzęcą wściekłość, że targnął się na życie swego pomocnika Gazdona, który popełnił to małe przewinienie. Rozjuszonego z trudnością oderwano od ofiary. Ale i tak zapóźno. Gazdon miał pierś przebitą nożem rzeźnickim. Lekarze szpitala powszechnego, dokąd przewieziony został przez pogotowie stacji ratunkowej, powątpiewają, czy nieszczęśliwego uda się utrzymać przy życiu.

Zawsze oni! Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Anny Switkis w Czerniowcach i Maksa Laudesa we Lwowie.

Kupiec Samuel Bober w Nowym Sączu zbankrutował i uciekł do Ameryki.

Żydowski debiut artystyczny we Lwowie opisuje następującemi słowy *Dziennik polski*: „Amfiteatr skarbkowski miał na onegdajszem wznowieniu „Nietoperza“ wygląd ogromnie charakterystyczny — jakby go najlepiej określić... szabasowy. Debiutowała panna Aschkenazówna, jak mówiono w kuloarach teatralnych... „Węgierka“. Jedna z piosenek tej straussowskiej operetki wychwala „grecki styl“. Ten styl nadał piętno: parterowi, galerji, lożom — wszędzie greckie nosy, greckie czoła... Loże były wyjątkowo licznie obsadzone: W każdej z nich najmniej sześć profilów zwracało się ku scenie. Katolików prawie nie było w teatrze: Na balkonie — to nie przesada — był tylko jeden katolik, recenzent c-eniony *Słowa polskiego*.

Kilku codziennych bywalców teatralnych opuściło przedstawienie, nie chcąc się spotkać ze swymi wierzycielami. Znany humorysta *Salo Quargelduft*, rozglądając się po amfiteatrze, powiedział: sala ma wygląd, jakby ją zapełniały powołane nagle do życia szkice z roczników *Śmigusa*... Językiem „urzędowym“ w antraktach był język... „palestyński“, mówiąc jaśniej, żargon żydowsko-niemiecki. Niektóre z tych rozmów były bardzo charakterystyczne. Np.:

(Rozmowa I.) Fotel nr. 80: „Zone, patrz, jakie ona pokazuje pończochy“.

Fotel nr. 81: „Trzeba posłać jutro ze sklepu nasze, może kupi“...

(Rozmowa II.) Fotel 28: „Ja się bardzo boję, że Miliński (żyd) z *Kurjera* zbeszta debiutantkę“.

Fotel nr. 29 (z uśmiechem) „Pan się nie potrzebuje bacz...“

...Dyr. Heller, dzwoniąc w kieszeni srebrnymi guldenami, kalkulował w swej loży: „Możeby ogłosić abonament na 12 występów — wiedziałbym odrazu, czy z Aschkenazówną będzie „pożyteczna“ artystka?“..

Nasuwa się refleksja. Żydzi w każdej sprawie są solidarni. Sprawy wielkiej wagi, czy drobnej — zawsze idą razem. Potrzeba przeforsować kandydata do rady — nikt się nie leni iść na ratusz, ma się przeforsować zaangażowanie sympatycznej dla nich artystki — teatr zapełniony, oklaskom nie ma końca. — A my?...“

Wiec posła Stapińskiego, który miał się jutro, w niedzielę, odbyć w Wieliczce, został przez starostwo zakazany. Poseł Stapiński postanowił mimo to zgromadzenie odbyć, nadając mu charakter zgromadzenia przedwyborczego.

Kradzież w pociągu. Nieznani sprawcy okradli w pociągu kolejowym między Warszawą i Sosnowcem bankiera łódzkiego Landaua, zabrali mu mianowicie naszyjnik brylantowy, wartości przeszło 10.000 rubli, zegarek wartości 550 rubli, weksle i 100 rubli gotówką.

Oszustwa. Przed sądem w Nowym Sączu stanął właściciel handlu win, Izrael Lustbader, oskarżony o lekkomyślną krydę. Skazano go dwa tygodnie aresztu. — Właściciel składu korzennego, Ascher Friedman, zbankrutował i umknął w niewiadomym kierunku. Naciągnął ludzi na kilkadziesiąt tysięcy zł.

W grudniu b. r. odbędą się przed trybunałem sądu przysięgłych w Wadowicach dwie rozprawy o oszukańcze bankructwa przeciw Ozjaszowi Markowi, właścicielowi realności, który za pomocą fałszywych weksli wyłudził około 90 tysięcy zł. i przeciw zbiegłemu do Ameryki Mojżeszowi Szancerowi, oskarżonemu również o fałszywe bankructwo na 30 tysięcy zł.

Emigracja. Z Nowego Targu donoszą: Ruch emigracyjny do Ameryki w r. b. wzrósł bardzo znacznie w powiecie nowotarskim. Od stycznia do 15-go października b. r. wywędrowało przeszło 930 osób.

W Przemyślu toczyła się wczoraj i dni poprzednich przed przysięgłymi rozprawa karna przeciw Żydowi Ladenowi, oskarżonemu o usiłowanie przekupienia urzędnika. Ladena uwolniono.

Z Tarnopola donoszą 24 b. m.: Naczelnik stacji w Denysowie, sprzeniewierzywszy 8000 zł., umknął. Zapewniają tu, że w Krakowie, w chwili, gdy go miano aresztować, zastrzelił się.

Zbrodnia z miłości. Z Tarnopola piszą do nas: Przed ławą przysięgłych tutejszego sądu obwodowego, odbyła się rozprawa karna przeciw urodziwej, młodej mężatce, włościance Marji Żelisko, o usiłowaną zbrodnię otrucia męża. Trybunałowi przewodniczył radca Krwawicz, oskarżał szef prokuratorji Piwocki, bronił oskarżonej adwokat dr Schwarz.

W czerwcu b. r. ożenił się 31-letni Iwan Żelisko z Orzechowca, wdowiec, mający 6 letnią córeczkę, w trzy tygodnie po śmierci pierwszej żony, z Marją z Osowych, 26-letnią dziewką, która przed zamążpójściem miała stosunek miłosny z najpiękniejszym we wsi adonisem, chłopem 21-letnim, Fedkiem Konopackim. Według twierdzenia sąsiadów, pożycie nowożeńców miało być nieznośne, a Marja miała dalej utrzymywać stosunek z dawnym kochankiem, schadzając się z nim przy robotach polnych. Mąż, przydybawszy zakochanych, dwukrotnie zagroził rywalowi, że go obije.

Dnia 17 sierpnia sąsiad Iwana Żeliski, Michał Socha, spostrzegł go, jak się zataczał podejrzanie, a nareszcie przewrócił się na ziemię. Na to nadszedł drugi sąsiad Antków, a widząc Żeliskę w takiej sytuacji, wyraził Sosze swoje przypuszczenie, że niezawodnie Marja otruła męża, albowiem 2 dni temu zbierała na podwórzu Sochy „lulek“ czyli „szalej“ (roślinę trującą), a obrawszy go z łodyg, złożyła do fartuszka, łodygi zaś wrzuciła do ogrodu Sochy. Istotnie, idąc za śladem, znaleźli obydwaj sąsiedzi łodygi, oddali je żandarmerji, a ta sądowi. Sprowadzony do majaczącego Żeliski dr Dawid z Podwołoczysk, zastosował środki przeciw trucizńie, poczem Żelisko w parę dni do zdrowia wrócił.

Opowiada on, że gdy w dniu krytycznym w południe przyszedł z roboty, żona podała mu miskę klusek z makiem, a sama wyszła. Głodny, spożył dużo tej strawy i zaraz wyszedł żyto suszyć. Przy robocie stracił świadomość i odtąd nie pamięta, co dalej z nim zaszło. Opowiadał dalej w śledztwie, że dwa tygodnie przedtem przydybał u siebie w chacie żonę z Konopackim, oboje w płaczu. Gdy Konopacki odszedł, żona mu oświadczyła, że z nim żyć nie będzie, że albo się utopi, albo inną śmierć sobie zada. Konopacki zeznaje, że przed zamążpójściem Marysi, miał z nią lat cztery stosunek miłosny, zaś od ślubu Marysi bliższych z nią stosunków nie miał i tylko 3 razy się z nią widział.

Po wywodach prokuratora i obronie dra Schwarza przysięgli potwierdzili pytanie co do ciężkiego uszkodzenia, skutkiem czego trybunał zasądził obwinioną na 8 miesięcy więzienia. Obrońca zgłosił zażalenie co do wymiaru kary.

Z Żółkwi donoszą, że we wsi Turynce, o milę oddalonej od tego miasta, czteroletni syn włościanina Koszowskiego nożem rozpłatał brzuch swemu ośmioletniemu bratu, który umarł wskutek tego w szpitalu żółkiewskim.

Ze Stryja donoszą: We wsi Żulinie, w powiecie stryjskim, zamordował rodzony syn ojca. Pomagać mu miała matka, żona zamordowanego. Straszni okaleczone zwłoki znalazła w lesie żandarmerja stryjska, która oddała zbrodniarza w ręce sądu. Nienawiść powstać miała z powodu spraw o grunta.

W Stanisławowie w aptece Beilla usiłował laborant otruć starszego swego kolegę ziarnami przenicy, zatrutemi strychniną, które mu wsypał do rosołu. Winowajcę, który przyznał się do winy, aresztowano. W rosole znaleziono siedm ziarnek pszenicy zatrutej. Powód zbrodni nieznany.

Sądzony w Stanisławowie o rozbójniczy napad na dom Hawryliciowów i skrytobójcze morderstwo włościanina jamnicki Oleksa Dmytrasz, został w środę 11 głosami przeciw jednemu uniewinniony.

Katastrofa w kopalni. Jedenastu górników zginęło wskutek wybuchu w kopalni „Berlińskie“ w Katowicach na Śląsku górnym. Wszyscy Polacy. Nazwiska ofiar: Jan Mrozek, Jan Kowalik, Jan Albrecht, Piotr Kocybik, Tomasz Kmieć, Tomasz Nierobiś, Cyprjan Ignacek, Józef Kaletek, Piotr Szeliga, Franciszek Stoczyk, Augustyn Szlachta — prawie wszyscy żonaci. Pomoc była niemożliwa z powodu gazów duszących, które utrudniały dostęp do szybu. Siedmiu robotników jest silnie poparzonych.

Nowa fundacja. Zmarły b. r. w Hietzing. pod Wiedniem, urzędnik Jan Jegerek zapisał cały swój majątek, około 40.000 zł. w papierach, na stypendja dla uczniów szkół ludowych, średnich i wyższych, pochodzących z Kęt pow. bialskiego w Galicji. Stypendja mają wynosić od 15 do 200 zł. rocznie. Kuratorem fundacji, obciążonej na razie dożywociem pozostałej krewnej testatora, mianowany został sądownie dr Józef Zipser, adwokat wiedeński, a oprócz tego gal. Wydział krajowy zajmie się tą sprawą. Śp. Jegerek był rodem z Kęt.

A la „Nowa Reforma“. Wiedeński *Deutsches Volksblatt* zawiera w numerze z 21 b. m. następującą korespondencję ze Lwowa:

„Jak wiadomo, żydowsko-liberalne *Słowo polskie* zostało założone i było utrzymywane z funduszów, zabranych z Kasy oszczędności. Ze strony teraźniejszego zarządu Kasy wdrożono przeciw temu pismu pozew sądowy o 232 000 zł., które w księgach firmy Wolski i Odrzywolski, jako *Słowo polskie* figuruje. Otóż, aby uchylić się od zapłacenia tej kwoty, wydawcy tego pisma wpadli na pomysł, już niejednokrotnie z powodzeniem praktykowany: postanowili mianowicie — od Nowego Roku począwszy — pozornie zamknąć wydawnictwo *Słowa polskiego*, a natomiast zacząć wydawać: *Nowe Słowo polskie...* Zauważyć tu jeszcze trzeba, że to pismo ma czoło sławić werdykt lwowskich przysięgły w procesie Kasy oszczędności, jako tryumf sprawiedliwości i zapowiadać, że teraz po procesie, zamieści szereg artykułów, w których udowodni, o ile ten proces oznacza „postęp“ i „uzdrowienie stosunków publicznych“ i czego można się zeń nauczyć. Ten cynizm żydowsko-liberalnego organu doprowadza zaprawdę najspokojniejsze umysły do gorącego oburzenia.“

Dziennik polski dodaje do tych słów następujące uwagi: Tyle korespondent wiedeński pisma, który widocznie zarejestrował krążącą istotnie po Lwowie pogłoskę o zamierzonem przedzierzgnięciu się *Słowa polskiego* w *Nowe Słowo polskie*. Do tej pogłoski nie przywiązujemy jednak wiary, z tej prostej przyczyny, że co przed laty kilkunastu udało się w Krakowie z prywatnym wierzycielem, to chyba nie pójdzie tak łatwo we Lwowie z Kasą oszczędności, która bez tego ma i mieć będzie jeszcze miljonowe straty na interesach naftowo-dziennikarskich swej byłej dyrekcji...

Straszne morderstwo. Z Poznania donoszą: że córka robotnika tamtejszego Wojciechowskiego, zamordowała podczas sprzeczki swoją własną matkę. Aresztowana wypiera się jednak stanowczo zarzuconego jej czynu.

Gimnazjum w Mielcu! Z mieleckiego powiatu i z powiatu tarnobrzeskiego, w sprawie nowego gimnazjum wybiera się do Lwowa do namiestnictwa i do Wiednia do ministra oświaty deputacja z prośbą, aby gimnazjum to otwarto w Mielcu nie w Dembicy. „Wielkie rozgoryczenie — pisze *Kurjer Lwowski* — panuje tu na wiceprezydenta rady szkolnej krajowej, dr Bobrzyńskiego, który wbrew interesowi ludności, w tym rozległym kącie kraju pozbawionej wszelkich szkół średnich, wbrew uchwale Sejmu, który oświadczył się za utworzeniem gimnazjum w Mielcu, ubocznemi drogami usiłuje uzyskać tę szkołę średnią dla Dembicy“.

Mecenasa Doboszyńskiego popiera gwałtownie *Słowo polskie*. To wystarczy, aby pogrzebać tę kandydaturę wśród chrześcijańskiego mieszczaństwa. *Słowo polskie*, idące dziś namiętnie ręka w rękę z żydami i socjalistami, może zjednać p. Doboszyńskiemu najwyżej kilku żydów, ale stanowczo zrazi mu wszystich głosujących świadomie wyborców Chrześcijan. Mecenas Doboszyński ma prawo wyciągnąć ręce ku błękitom i zawołać: „Boże, chroń mnie od moich przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sam się obronię!“

Pessymistyczna prostota redaktorów liberalnego krakowskiego organu wyrządza mu codziennie także coraz to gorszą przysługę. Wczoraj ten szanowny organ nazywa wyborców nowosądeckich „stadem baranów“ za to, że wobec ustąpienia prezydenta Kostki postanowili oddać głosy, które miały przypaść p. Kostce, nie p. Doboszyńskiemu, ale p. Binderowi. Wyborcy nowosądeccy okażą liberalnej krakowskiej redakcji w poniedziałek najdowodniej, że nie są „sta-

dem baranów“ i że zrozumieją doskonale, iż **każdy głos, oddany w Nowym Sączu p. Doboszyńskiemu, jest pośredniem poparciem kandydatury p. Lipińskiego.**

Potwierdza to otrzymana dzisiaj przez nas wiadomość, że partja liberalna zdecydowana jest przy wyborze ściślejszym, do którego ewentualnie wejść mogą tylko pp. Binder i Lipiński, popierać p. burmistrza Lipińskiego. Kto ma zatem oddać dopiero przy ściślejszym wyborze głos na p. Lipińskiego, ten niech go lepiej odda odrazu za tym kandydatem, jeżeli ma dla niego sympatję, szacunek i zaufanie. Nie ma żadnego sensu doprowadzać do rozstrzelenia głosów przez oddawanie głosu na p. Doboszyńskiego, a więc na kandydaturę z góry na stanowczy upadek skazaną. Kto jednak nie chce, aby p. Lipiński był posłem, ten niech odrazu głosuje za p. Binderem, posłem sejmowym z Białej.

Wstrętnym i bezwstydnym jest argument, którym walczy partja liberalna, iż za p. Binderem zdecydowali się oddać głosy Niemcy bialscy, traktując tę kandydaturę, jako „zło najmniejsze“. Wystarczy wziąć do ręki bialskie gazety, aby przekonać się, że pan Binder traktowany jest w nich jako Polak z równą niechęcią, jak i wszyscy inni kandydaci, a zdecydowali się na niego tylko dlatego, ponieważ widzą, że nie są w stanie przeprowadzić kandydata Niemca, o osebistych zaś kwalifikacjach p. Bindera mają słusznie względnie najlepsze wyobrażenie.

To insynuowanie polskiemu kandydatowi, że nie musi być dobrym Polakiem, skoro go Niemcy popierają, mimo, iż stoi na wyraźnie narodowem stanowisku, jest obrzydliwe — tem obrzydliwsze, gdy wychodzi od stronnictwa, które pod wodzą p. Rutowskiego cynicznie pracuje w Wiedniu nad zaprzedaniem się partjom niemieckim.

Zresztą, zaznaczamy to wyraźnie, odpowiedzialność za to wszystko nie spada na p. Doboszyńskiego, ale na jego stronnictwo, bo jak donosi *Nowa Reforma*, p. Doboszyński kandyduje dalej już tylko przez posłuszeństwo dla nielicznego grona partyjnych wyborców, którzy chcą „do końca“, tj. do upadku przy pierwszem głosowaniu, wytrwać przy liberalnej kandydaturze, aby potem przejść do obozu pana Lipińskiego.

Notabane, dziennik ten, zamiast wyrazu „obóz wyborczy“, mówi „obora wyborcza“, objawiając w ten sposób pogardę swoją dla wszystkich, którzy nie wznoszą się na „pesymistyczne wyżyny elegancji, przyzwoitości, dobrego smaku i inteligencji.“

Z Nowego Sącza telegrafują nam: „Dla uniknięcia teroryzmów lokalnych, wybory odbędą się w starostwie miejscowem. Prezydent Kostka cofnął swoją kandydaturę, prosząc przyjaciół swoich i zwolenników, aby zaufanie swoje przenieśli na kandydata Komitetu Centralnego p. Bindera.

Komitet, utworzony dla popierania wyboru p. Bindera, zwołał na dzisiaj zgromadzenie, na którem kandydat przedstawi się wyborcom. Burmistrz Lipiński odmówił sali magistrackiej na to zgromadzenie. Kandydatura p. Bindera może liczyć na ogólne bardzo silne poparcie miejscowego obywatelstwa. Szanse p. Doboszyńskiego, który zjechał tu z całym sztabem liberalnym, ogólnie słabo się przedstawiają“.

Centralny Komitet przedwyborczy na podstawie zgodnej propozycji miejskich komitetów przedwyborczych zatwierdza kandydaturę p. dra Ludwika Ćwiklińskiego, profesora Uniwersytetu, na posła do Rady państwa z miast Tarnopol i Brzeżany i tę kandydaturę ogłasza.

„Urzędowa żona“ odegrana zostanie w teatrze miejskim we wtorek z pp. Siemaszkową i p. Kamińskim w głównych rolach.

Więzienie serbskie. Jeden z więźniów z powodu zamachu na eks-króla Milana, tak opisuje serbskie więzienia: „Zamknięto mnie w podziemnej, ciemnej norze, mającej w przybliżeniu 1 i pół metra długości, 1 metr szerokości i 3 metry wysokości; okropna wilgoć i zaduch, przepełnione rozmaitego rodzaju pasożytami, ciemność i straszny brud, oszołomiły mnie narazie! Zdawało mi się, że jestem w grobie. Odczuwałem na przemian to zimno, to gorąco; oddychałem szybciej, wdychane powietrze zatruwało mnie jednak, czułem, że duszę się stopniowo!... Przytuliłem się do drzwi, w nadziei, że znajdę jakąbądź szczelinę, którą mogłoby przeniknąć powietrze, powiewałem bezustanku chustką przed ustami, rzucałem się to w jedną, to w drugą stronę. Chwytałem się rękoma ścian, próbowałem przytulić się do nich, ściany były jednak mokre, śliskie i porosłe pleśnią... Podłoga kamienna pokryta była grubą warstwą nieczystości, świadczących, że celi tej nigdy nie uprzątano. Skutkiem gorączki uczułem pragnienie... Łyk wody i chwilka pobytu na świeżem powietrzu wydawały mi się szczęściem niedoścignionem!... Na próżno błagałem o trochę wody, napróżno prosiłem, żeby mi dano usiąść na czem... Czując, że upadam na siłach, ze łzami w oczach prosiłem o przysłanie mi lekarza, urzędnika dyżurnego, lub kogobądź wreszcie... wszystko napróżno; prócz gróźb i rozkazu „milczeć“, nic nie słyszałem!... W ten sposób w ciągu 48-miu godzin poddawano mnie najokropniejszym męczarniom głodu i pragnienia; dusiłem się stopniowo w zaduchu!... Byłem zupełnie odcięty od całego świata, czułem się, jakby żywcem pogrzebany!... I jedynie jęki, rozdzierające serce krzyki: „zabijcie, a przestańcie mnie męczyć“ i t. p., i brzęk kajdan przypomniały mi, że w sąsiedztwie znajduje się wiele jeszcze nieszczęśliwych ofiar, męczących się w tych strasznych kazamatach. Słyszałem, jak przyprowadzano zakutych i wrzucano ich do tych klatek; słychać było, jak otwierają się drzwi i nieszczęśliwych prowadzą gdzieś, a po pewnym czasie znowu zamykają. W ciągu czasu przebywania w tej ciemnicy, nie pozwolono mi ani razu wyjść z niej, odetchnąć, kilka choćby minut, świeżem powietrzem.“

HUMOR.

Szybko zdąża ku nam zima,
Wczoraj upadł pierwszy śnieg,
I choć sanny jeszcze nie ma,
Już strach czuje każdy człek.

Zbudził rankiem się cny młodzian
I, spojrzawszy w okno, zbladł,
Gdy zobaczył świat w biel odzian:
— Śnieg — do licha! — ładny kwiat!

I spoglądał się żałośnie
Na wieszadło puste swe
I o cudnej marzył wiośnie,
A przeklinał zimę tę!

— Czemu zimę w takiej wzgardzie
Ma ów młodzian? — powiedz mi..
— Ach, bo widzisz, dziś w lombardzie
Jeszcze futro jego tkwi...

Szarady.

Ułożył Jan Wisz.

I.

Pierwsza, czwarta, nazwisko poety polskiego
Józefa; mniej sławnego, w pismach rubasznego.
Trzecią przy każdej drodze znajdziesz bezwątpienia,
Pierwsza, trzecia i czwarta nie sprawia cierpienia.
Czwarta, druga, senator rzymski, a surowy.
Całość już czyjekolwiek teraz zdobi głowy.

II.

Trzecia, druga, to kamień u człowieka nogi,
Trzecia, pierwsza, a biała, ma szczep sobie wrogi.
Pierwsza, trzecia, to żydówka.
No już dosyć! — Ani słówka!
Całość... „względów się wyrzeka“,
Każdego... „sądzi człowieka“.

III.

Pierwsza bóg, co głosem siał postrach niemały,
Mając **trzecią, drugą**, o to kłopot słaby!
Całość pochodzi z Afryki,
I ciągle wyprawia krzyki.

Rozwiązanie szarad z Nru 263.

Pa-ro-wiec. — La-kier-ki. — Pa-styl-ka.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Karol Kucharski, M. i J. Michałowskie, Jan Szpak, B. Moszczyńska, Kasyno katolickie w Rauchersdorfie, Żaba z nad Ropy, E. Cichocka, M. Palczyński, W. Żuławski, W. Masiuk, W. Grodecka, J. Wilnsz, K. Janecki, J. Bałuk, K. Czaplicki, Urząd pocztowy w Lipnicy, Jan Maciurak, J. Czekański, St. Szczepanik, Wł. Woliński. (Dok. nast.).

Teatr, literatura i sztuka.

* P. Paweł Meurice, wydawca spuścizny literackiej po Wiktorze Hugo, zamierza pomiędzy tomem obecnie wydanym i dalszym ciągiem „Rzeczy widzianych“ *(Choses vues)*, który wyjdzie w roku przyszłym, ogłosić „Lettres à la fiancée“ („Listy do narzeczonej“). Są to listy, pisane od r. 1819 do 1822 przez Wiktora Hugo do panny Foucher, jego późniejszej żony. Poeta miał wówczas lat siedmnaście, a młoda dziewczyna piętnaście. Szkoda tylko, że autor „Nędzników“ nie zachował odpowiedzi, jakie mu ukochana przesyłała, — czytelnicy poznają tedy historję romansu poety połowicznie tylko.

* Na cmentarzu Pére-Lachaise w Paryżu odsłonięty został w dniu Wszystkich Świętych niezwykły pomnik, dłuta rzeźbiarza Bartholomé. Początkowo malarz Bartholomé, pod wpływem ciężkiej straty w rodzinie wpadł na myśl wykonania pomnika wszystkim zmarłym. Plan całości i kilka pojedynczych figur, wystawione w tegorocznym salonie na polu Marsowem, wzbudziły ogólny podziw, a rząd i rada miejska udzieliły środków na wykonanie pomnika z kamienia. Środek pomnika, którego całość tworzy długi mur, stanowi wejście do sklepienia grobowego, do którego zstępuje kobieta z mężczyzną. Z obu stron zbliża się do grobu szereg postaci, żegnających życie bądź z trwogą, bądź z rozrzewnieniem, z rozpaczą lub cichym smutkiem. Artysta po mistrzowsku oddał wyraz każdej postaci. W podmurowaniu pierwszego otworu, przez który wchodzi para ludzi, znajduje się drugi i tu widać małżonków spoczywających wraz z dzieckiem snem wiecznym, a postać nadziei podnosi kamień grobowy, który ich przytłacza, to symbol zmartwychwstania. Pomnik ten, nad którym artysta pracował przez trzy lata, stanął w głównej alei cmentarza i jest niemałą jego ozdobą.

* Z Medjolanu nadchodzi wiadomość, że „Wieczerzy Pańskiej“ Leonarda da Vinci grozi zupełne zniszczenie, skutkiem wilgoci; cały fresk pokryty jest już warstwą pleśni. Utworzyła się komisja, złożona z fachowców, która ma obmyśleć środki zapobieżenia zupełnemu zniszczeniu nieśmiertelnego arcydzieła.

* W końcu b. m. Ignacy Paderewski rozpoczyna szereg koncertów w Londynie, które odbywać się będą w znanej sali St. James Hall. Pierwszy koncert odbyć się ma 28-go b. m. Całkowity dochód z tego koncertu znakomity artysta przeznacza na dochód wdów i sierot, pozostałych po poległych żołnierzach w Transwaalu.

* W Berlinie, w królewskim teatrze Dramatycznym (*Schauspielhaus*) odegrano w tych dniach nową, czteroaktową komedję Pawła Lindau'a p. t. „Der Herr im Hause“ (Pan w domu). Sztuka zaleca się dowcipnym djalogiem i dobrą budową sceniczną, pomysł wszakże nie nowy, a akcja niezbyt żywa. Publiczność przyjęła życzliwie sztukę i wywoływała autora, który jednocześnie święcił jubileusz, — w dniu wystawienia „Pana w domu“ minęło lat 25 od dnia wystawienia na tej samej scenie teatru Dramatycznego pierwszej sztuki Lindaua pod tytułem „Erfolg“.

* Sara Bernardt i Coquelin wybierają się w podróż artystyczną po Ameryce, zaangażowani przez znanego impresarja Maurycego Grau. Artyści wystąpią między innemi w sztuce p. t. „Teatr“, którą Rostand napisał specjalnie dla Ameryki, a w której przedstawione są główne wypadki z życia Sary Bernardt.

Dr Engel u cesarza.

Audjencja dra Engla u cesarza miała przebieg następujący według sprawozdania *Narodnich Listów*. Kiedy cesarz w ogólnych słowach dotknął sytuacji i wyraził życzenie, aby Czesi nie przeszkadzali Claremu w doprowadzeniu do skutku rozporządzeń językowych, wywiązała się następująca rozmowa:

Dr Engel: Myśleliśmy, że zniesienie rozporządzeń językowych, według ojcowskich intencyj Waszej Cesarskiej Mości zostanie przeprowadzone z największem oszczędzaniem nas. Niestety podrzędni satrapowie powydawali reskrypty, które jeszcze bardziej rozgoryczyły umysły, niż rozporządzenia językowe.

Cesarz: Ministerstwo żadnych takich reskryptów nie wydało.

Dr Engel: Mam na myśli reskrypt ministra Kindingera o używaniu języka niemieckiego w wewnętrznej służbie.

Cesarz: Widocznie nie wiesz pan, że dodatek na końcu reskryptu, na który się skarżono najsilniej, pochodzi nie od ministra sprawiedliwości, lecz od wysokiego urzędnika sądowego czeskiej narodowości (prezydenta wyższego sądu w Pradze, Jansy. *Przyp. Red.)*.

Dr Engel opowiada, że rewelacja ta wprawiła go w tak silne zakłopotanie, że trudno je opisać.

Cesarz: Znam pański wpływ na pańskich kolegów. Możesz się pan bardzo przyczynić do uspokojenia umysłów w klubie. Obecny rząd ma tylko charakter ministerstwa przejściowego, a gdyby nawet miały być uczynione co do osób jakieś ustępstwa, to teraz nie byłoby możliwe żadne inne ministerstwo, jak tylko urzędnicze. Skoro tylko misja ministerstwa urzędniczego będzie wypełniona, zastąpione ono będzie przez ministerstwo koalicyjne, w którem reprezentowane będą wszystkie większe partje i narodowości.

Dr Engel wskazał raz jeszcze na trudności, które udaremniają czeskiemu ludowi zaufanie do tego rządu, oraz na ciężkie położenie czeskich deputowanych, którzy z powodu swego pokojowego usposobienia tracą zaufanie ludu. „Nie pozostanie nam nic innego — mówił dr Engel — jak złożyć nasze mandaty i uczynić miejsce in-

nym, będącym zwolennikami daleko bardziej stanowczego kierunku“.

Cesarz (z charakterystycznym gestem): „Tegoby jeszcze tylko brakowało, aby rozumni mieli odejść!! Tylko uspokajać umysły, a wszystko będzie dobrze!“ Cesarz mówił następnie o zaburzeniach w Czechach i Morawie, nad któremi ubolewał.

Dr Engel: Trzeba uwzględnić, co w poszczególnych wypadkach było powodem rozruchów. Księgarz Klabuszay został ciężko poraniony przez żydów w Holeszowie. Podobnież w Konopiszt hasło do rozruchów nie wyszło od Czechów.

Cesarz poruszył sprawę *zde*. Postępowanie opornych rezerwistów na zebraniach kontrolnych nazwał cesarz buntem, przeciw któremu trzeba jaknajbardziej stanowczo wystąpić.

Dr Engel: Ja przyznaję, że rozkazom wojskowym winno się bezwarunkowe posłuszeństwo. Trzeba jednak rozważyć, czy te rozkazy są także zawsze usprawiedliwione i uprawnione i czy nie byłoby lepiej takich rozkazów wcale nie wydawać.

Cesarz oświadczył, że go niemile dotknęły wycieczki przeciwko armji w mowie, jaką wypowiedział w Izbie dep. Silenyi.

Najważniejszem jednak w całej audjencji było z wielkim naciskiem uczynione oświadczenie cesarza, że jego silną wolą jest przystąpić do ostatecznego rozwiązanie kwestji czeskiej.

Wojna angielsko-boerska.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“)

Londyn 24 listopada. Rząd wydał rozporządzenie do armji, którem dalszych ośm batalјonów milicji powołano pod broń od dnia 11-go grudnia.

Londyn 24 grudnia. Biuro Reutera donosi z Kimberley pod datą 17 b. m. co następuje: Dziś po południu zetknął się znaczniejszy oddział wojska angielskiego, wysłany dla zrekognoskowania terenu pod Aleksanders Fonteiu z Boerami. Wywiązał się gwałtowny ogień karabinowy i armatni. Po stronie angielskiej raniony został kapitan Bodley. Anglicy nie odniósłszy więcej strat żadnych, cofnęli się do obozu.

Londyn 24 listopada. **Lord Methuen donosi do ministerstwa wojny: Dnia 23 b. m., idąc na odsiecz oblężonemu Kimberley, spotkałem oddział Boerów pod Belmont na granicy Orańskiej. Boerzy zastąpili mi drogę. Bitwa rozpoczęła się o świcie. Boerowie ponieśli klęskę. Zajęty jestem grzebaniem zabitych Boerów. Czterdziestu Boerów wziąłem do niewoli. Nadto zdobyłem wielką liczbę koni i zasobów wojennych. Trzech oficerów angielskich i 56 żołnierzy zginęło, 21 oficerów angielskich i 128 żołnierzy jest rannych.**

Captown 24 listopada. Rekonesanse angielskie, które zrobiły wypad z murów Kimberley, powitali Boerowie silnym ogniem karabinowym i armatnim. Anglicy zmuszeni byli cofnąć się do miasta. Żelazna obręcz, w jaką wojska Boerów ujęły Kimberley, zacieśnia się z dniem każdym.

Londyn 24 listopada. *Pall Mall Gazette* donosi z Mafekingu pod datą 20 b. m., że miasto cierpi na brak wody, skutkiem czego pojawiła się epidemicznie febra.

Biuro Reutera dowiadnje się, że nad rzeką Movi, gdzie jenerał Barton dowodzi wojskiem Anglików, stoi pod bronią blisko dwa tysiące żołnierzy angielskich z nieliczną artylerją. Walka nad rzeką Movi, stoczona w dniu 19 b. m., dowiodła, że moździerze Boerów mają przewagę nad artylerją angielską. Pod Estcourt stoi 2000 Anglików.

Londyn 25 listopada. Niezwykle bogatą w słowa depeszę przyniósł wczoraj drut podmorski, w której jenerał Methuen zawiadamia rząd o zwycięstwie Anglików, odniesionem nad wojskami Boerów na zachodnim teatrze wojny.

Pod Belmont, stacją kolejową na linji wiodącej do Kimberley, starł się z nieprzyjacielem angielski korpus rezerwowy, znajdujący się w drodze do miasta djamentów Kimberley, w zamiarze wydarcia go z rąk Boerów. Jenerał Methuen w następujących słowach kreśli między innemi przebieg potyczki:

„O świcie zaatakowałem nieprzyjaciela w silnej pozycji, a mianowicie, rozpocząłem akcję gwałtownym ogniem z kartaczownic. Piechota nasza trzymała się świetnie, wspierana przez kawalerję i brygadę okrętową. Nieprzyjaciel walczył zręcznie i odważnie. Gdybym był nań natarł później, straty moje byłyby znacznie cięższe. Większą część swoich poległych i rannych Boerowie unieśli ze sobą“.

Nie podano w tej depeszy jak wielką była liczba Boerów, którzy tu pod Bellmont. Kafers Kop i na pobliskich łańcuchach wzgórz rozłożyli się stałym obozem, aby zatrzymać w drodze spieszącego na odsiecz Kimberleyowi Lorda Methuen. Ponieważ ów pobity oddział Boerów stanowił tylko drobną cząstkę przeznaczonych do oblężenia Kimberle a sił, przeto mógł on bezpiecznie cofnąć się po swojej klęsce pod miasto Djamentów i połączyć się tam z resztą boerskiego wojska.

Następnego starcia pomiędzy obydwu nieprzyjacielskiemi siłami należy tedy spodziewać się dopiero pod murami samego Kimberley, które od Belmont oddziela przestrzeń 100 kilometrów. Lord Methuen nie wcześniej jak po czterodniowym pospiesznym marszu może stanąć u jego wrót.

Wczorajsze depesze przynoszą również pomyślne dla Anglików wieści z wschodniego teatru wojny w Ladysmith. Zamknięty jenerał White zdobył podobno kilka pozycyj nieprzyjacielskich i zabrał Boerom wiele dział i materjału wojennego. Nadto na południu walczył onegdaj wieczorem jenerał Hildyard, który w otoczeniem przez Boerów Estcourt dzierżył dowództwo nad przednią strażą angielskiej armji posiłkowej. O wyniku tej bitwy nie było dotychczas żadnej wiadomości.

Tymczasem w Anglji przygotowuje się do odejścia do Afryki południowej jeszcze jedna t. j. szósta dywizja armji angielskiej.

O zachowaniu się Afrykandrów nadeszły wczoraj również zajmującej treści telegramy. Basutowie przyrzekli wytrwać w lojalności dla rządu angielskiego, oświadczyli nawet gotowość stanąć do walki z Boerami, aby w ten sposób dowieść swego przywiązania dla królowej. Wszelako niepokoją ich wieści o ciągłych powodzeniach Boerów.

Berlin 25 listopada. Według depesz, jakie tu nadeszły od korespondentów dziennikarskich, wiadomości o zwycięstwie lorda Methuen pod Belmont przyjmować należy bardzo sceptycznie. Ostatecznie lord Methuen, zamiast pójść naprzód, cofnął się do obozu nad rzeką Oranje.

Paryż 25 listopada. W Izbie poselskiej minister Delcassé rozwijając *exposé* o polityce zagranicznej Francji, oświadczył, że fałszywie imputuje się Francji zamiar pośredniczenia pomiędzy Anglją a Transwaalem. Francja dbać musi wyłącznie o utwierdzenie swego stanowiska w Europie.

Bruksela 25 listopada. *Independance Belge* twierdzi, że cesarz Wilhelm zaproponował Anglji pośrednictwo mocarstw środkowo-europejskich w rokowaniach pokojowych z Transwaalem.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 25-go listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Sekretarz głównej trafiki krakowskiej, Władysław Mikulecki, zamianowany został inspektorem głównej trafiki w Winnikach.

Konstantynopol 25 listopada. *Wykryto tu spisek na życie sułtana. W spisek zaplątany jest jeden z synów sułtana, na którego korzyść spisek miał przeprowadzić swoje mordecze dzieło.*

Uwięziono 15 wysokich dygnitarzy państwa i dworu. Więźniów wsadzono na okręt i wysłano na banicję do południowej Arabji.

Londyn 25 listopada. Przywiązują tutaj wielką wagę do konferencyj, jakie cesarz Wilhelm wspólnie z sekretarzem stanu Bulowem odbywa z ministrem spraw zagranicznych Chamberlainem.

Rozchodzą się pogłoski, że Chamberlain przedłożył cesarzowi Wilhelmowi podczas dłuższej audjencji cele polityki angielskiej w Afryce południowej. Anglja nosi się z zamiarami utworzenia wielkiego dominium, w którem poszczególne państwa, każde pod władzą własnego gubernatora, używać będą jak najszerszej niezawisłości, wszelako poddając się panowaniu angielskiego wicekróla.

Po tej konferencji z cesarzem odbył Chamberlain taką samą z Bulowem. Następnie cesarz Wilhelm naradzał się sam z Bulowem i Hatzfeldem. Dzienniki utrzymują, że rozchodzi się o układy niemiecko-angielskie, jednak jak daleko one prowadzą, nie jest rzeczą dotychczas wiadomą.

XVI sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Wiedeń 24 listopada. Piątkowe posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11 ej minut 20 przedpołudniem.

Dep. Brzorad zwraca uwagę prezydenta, że fałszywie został ogłoszony wynik głosowania w sprawie nagłości wniosku Doleżala. Sekretarz liczący głosy pomylił się. Wprawdzie nagłość nie uzyskała potrzebnych dwóch trzecich głosów, niemniej jednak oświadczyła się za nią większość głosujących.

Prezydent oświadcza, że nie może nic zmienić w raz ogłoszonym wyniku głosowania. Zarządzi jednak badania, a o wyniku ich zawiadomi prywatnie posła Brzorada.

Następnie toczy się w dalszym ciągu dyskusja nad sprawą przedłożeń ugodowych.

Dep. Kaftan zabiera głos, aby skończyć rozpoczętą na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu mowę. Mowca rozwodzi się nad sprawą rokowań kwotowych i zaznacza, że Węgrzy musieli być bardzo pewni swego u góry, skoro gotowi byli dla 300.000 złr. rozbić całe rokowania. Deputacja kwotowa austrjacka stanęła z początku na tem stanowisku, że nie może zgodzić się na mniejszy udział Węgrów, jak 36 prc. Później skapitulowała na 35 prc., a wreszcie upadła jeszcze niżej; jest to strasznie upokarzający obrót sprawy, jeśli się zważy, że podwyższenie węgierskiej kwoty jest tylko częścią kompensaty za korzyści, jakie odnoszą Węgry ze zwrotu podatków konsumpcyjnych i z innych ustępstw Austrji, a jakie dochodzą 4 do $5\frac{1}{2}$ miljona złr. Mowca nżala się na wpływ Węgier przemożny zarówno na sprawy zagraniczne, jak i na wewnętrzną politykę Austrji i zaznacza z ironją, że rycerski naród węgierski powinien się poczuwać wobec swego wpływu w tej monarchji do płacenia przynajmniej 50 procent.

(Wobec tego wywodu, w jakiemże świetle staje wczorajszy dytyramb *Gazety Narodowej*, która pisze: „Nas Polaków cieszyć powinno to dojście do porozumienia o tyle więcej, że jest ono wyłącznie zasługą prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego, który dołożył wszelkich starań, aby zadość się stało i interesom państwa i życzeniom Korony. W najwyższych sferach, jak nas informują, miano po dodatnim wyniku konferencyj deputacyj kwotowych wyrazić się z wielkiem uznaniem o działalności p. Jaworskiego, z czego i na ogół Polaków pewna część chwały spada“. Zdaje się, że ta „chwała“, z której w Austrji słyniemy, jest głównym tytułem do naszego wstydu *Przyp. Red.*).

W dalszym ciągu swojej mowy dep. Kaftan oświadczył, że rząd hrabiego Clary rzucił rękawicę wojenną całemu narodowi czeskiemu. Naród ten podejmuje odważnie tę rękawicę. Mowca zapewnia, że Czesi niewzruszenie wytrwają w stanowczej walce o swoje prawa i wyraża przeświadczenie, że muszą zwyciężyć w walce o swoje dobre prawo i o sprawiedliwość przeciwko uciskowi i krzywdzie.

Po dep. Kaftanie, zabiera głos deputowany Dworzak.

Wiedeń 24 listopada. W parlamencie zjawił się Chlumecky, którego znowu miał powołać do siebie cesarz. Cesarz miał czynić wymówki Chlumeckiemu, że fałszywie informował, twierdząc, iż bez trudności po zniesieniu rozporządzeń będzie można doprowadzić do innego ugrupowania stronnictw.

Utrzymują, że cesarz wezwał do siebie ministra spraw wewnętrznych Körbera i wyraził życzenie, aby Czechom poczynić pewne ustępstwa, aby mianowicie cofnąć okólniki o używaniu języka niemieckiego w wewnętrznej służbie urzędowej w Czechach, te okólniki, które były ze strony Czechów powodem ostrych scen przeciw ministrowi Kindingerowi. Wskutek tego polecenia cesarskiego, minister Körber rozpoczął bezzwłocznie konferencje z hr. Palffym. Równocześnie konferował dzisiaj hr. Clary z prezesem klubu czeskiego Englem.

Wielkie znaczenie przywiązują do konferencji, jaką miał u cesarza dep. Povsze, który oświadczył, że południowi Słowianie dotrzymają wierności pobratymcom.

Wiedeń 24 listopada. Dep. Dvorzak przemawiał przez $2\frac{1}{2}$ godziny. Mowca zaznacza, że inne państwa europejskie załatwiły wielkie problemy ekonomiczne, podczas gdy Austrja zajmuje się jałowymi sporami, sprowadzającymi tylko o-

gólne zacofanie. Austrja zaniedbuje swoje interesy ekonomiczne, gubiąc się w narodowych niesnaskach. Mowca świetnymi argumentami dowodzi, jak szkodliwą jest przedłożona ugoda dla rolnictwa wogóle i dla rolniczego przemysłu; omawia stosunki handlu bydłem, wytworzone przez tę ugodę targi austrjackie napełnione są bydłem węgierskiem; przepisy weterynaryjne wyzyskiwane są na korzyść Węgier.

Wynikają stąd wielkie klęski dla krajów, których bogactwo w znacznej części leży w chowie bydła. Czechy są mniej tem dotknięte, ale Galicja ucierpi niesłychanie na tej ugodzie. (I trzeba wstydu, aby czeski poseł dopiero upomniał się o nasz interes, bo Koło polskie zamiast pilnować interesów kraju, uprawia tylko politykę przedpokojów dworskich. *Przyp. Red.)*

Wiedeń 24 listopada. Na korytarzach Izby grupa posłów czeskich rozmawiała wczoraj z kilkoma posłami polskimi. Jeden z Polaków usiłował wytłomaczyć Czechom, że nie powinni kontynuować obstrukcji. Na to odrzekł któryś z posłów czeskich: „Ciekawy jestem, czy wy nie robilibyście obstrukcji, gdyby nagle zniesiono rozporządzenia, gwarantujące wam prawo języka polskiego w Galicji? „Poseł Stapiński przechodząc posłyszał te słowa i zatelegrafował do *Kurjera lwowskiego* wiadomość, że... Czesi noszą się z myślą zawieszenia rozporządzeń dla Galicji, w razie gdyby przyszli do władzy!!

(Poseł Stapiński tak się unieśmiertelnił znaną mową, żądającą od hrabiego Clary rękojmi, że naród polski będzie istniał (!), iż od tej pory największy jego przyjaciel nie może go brać na serjo. Niema odtąd już niedorzeczności, którąby w ustach lub w piórze tego posła mogła zadziwiać. *Przyp. Red.).*

Wiedeń 24 listopada. **Dep. Zabuda i towarzysze postawili nagły wniosek w sprawie upaństwowienia gimnazjum w Cieszynie.**

Koło polskie w ciągu mowy dep. Dworzaka, odbyło w tej sprawie naradę i uchwaliło głosowa za nagłością tego wniosku.

Wiedeń 25 listopada. Komitet wykonawczy prawicy obradował wczoraj, nie powziął jednak żadnej uchwały. We wtorek dalszy ciąg narad. Rokowania z Czechami trwają w dalszym ciągu. Niemcy są za ogólnem załatwieniem sprawy językowej, ażeby przy tej sposobności upiec swoją pieczeń w Styrji, Karyntji i na Śląsku.

Rozwiązanie szarad z Nru 257.

Kon-fi-ska-ta. — Ko-sze-ni-la.

(Dok.). Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Zarząd Kółka rolniczego, E. Poglesówna, Z. Niesiołowska, W. Kaniewska, M. Weissówna, F. M. Mazanowskie, L Fiedlerówna, M. Pisklówna, Z Kwiatkowska, Z. Gluzińska, J. Sagen, Z. Strzeszyńska, M. Malandowicz, A. Weigel, K. Kropatsch, L. Langer, M. Kozłowski, Wł. Galina, Fr. Gaudnik, Ig. Przylipski, E. Dziewińska, L. Kurekowa, W. Grodecka, J. M. Glatzel, B. Wisiewicz, M. Podhorodecki, P. Bara, J. Maciurak, J. Cieplik, W. Winkler, K. Starowiejski, M. Dulawska, St. Szczepanik, K. Janecki, Ciszewski, Wł. Woliński, Eug. Wagnerowa, St. Polański, W. Winter, J. Korab, J. Golińska, Misiewicz, L. Prajerówna, J. Kowalik, N. Baran, Harasowski, J. Franta. J. Habura, M. Nodzeńska, H. i J. Czartoryskie, P. Olszewski, Klemens R., J. Nennelowa, M. Szymański, Z. Kloz, J. Garczyński, St. Chwalibóg, M. Teleśnicka, Baraniecki, A. Klimczyk, B. Kluger, J. Kropoter.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 24 listopada.

Na wszystkich rynkach zbożowych zapasy zboża są znaczne, a w najbliższym czasie spodziewać się należy zwiększenia dowozów. Tymczasem odbyt na mąkę nie zdołał się polepszyć, a przez to samo pokup na pszenicę jest bardzo słaby, gdyż zarówno młyny, jak spekulacja zachowują się wyczekiująco. Z tych powodów na targu dzisiejszym nie przyszło do większych obrotów, a ceny, chociaż nieznacznie, ale się obniżyły.

Płacono:

Pszenica biała		zł.	7·90	do	8·35
„	czerwona	„	7·90	„	8·50
„	żółta	„	7·90	„	8·40
Żyto		„	6·35	„	7·05
Jęczmień browarny		„	6·50	„	7·25
Na krupy		„	5·75	„	6·20
Owies stary		„	—·—	„	—·—
Owies nowy		„	5·50	„	5·80
Rzepak		„	11·50	„	12·—
Konicz czerwony		„	—·—	„	—·—
„	biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Bochnia, dnia 23 listopada.

Dziś płacono za 100 klgr. netto: Pszenicę od 7·30 do do 7·70, żyto od 6·— do 6·50, jęczmień od 6·— do 6·75, owies od 5·— do 5·50, kukurydzę od —·— do —·—, groch od 7·— do 8·—, fasolę od 7·— do 8·—, tatarkę od —·— do —·—, proso od —·— do —.—. bób od 5·— do 5·50, konicz od —·— do —·—. ziemniaki od 1·40 do 1·60, słomę od 2·— do 2·10, siano od 1·80 do 2·—, masło za 1 kilo —·80 do —·85, jaja za kopę 1·60.

Na targ zwierzęcy spędzono: Bydła 424, koni 272, świń 1112 i płacono za 100 klgr. żywej wagi: bydło od 18 do 20 złr., świnie od 28 do 33 złr., konie za sztukę od 10 do 200 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 7 grudnia.

Magistrat miasta Bochni.

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ lwowski 22 listopada 1899.

Spęd średni. Płacono za woły tuczone od 28—31 złr. za 100 klgr. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od 40—48 ct., tylne od 50—56 ct.

Targ wiedeński 20 listopada 1899 r.

Targ dzisiejszy był ożywiony.

Mimo większego spędu o prawie 500 sztuk, z powodu znacznego popytu, ceny przeszłotygodniowe utrzymać zdołano dla przedniego towaru, towar lichszy jednak nawet po niższych cenach słaby miał odbyt.

Spęd 4970 sztuk wołów, opasowych wołów 3142 sztuk, między tymi 602 galicyjskich.

Cena, uzyskana na cet. metr. za prima od 34—36 i pół, secunda od 33—34, tertia od 30—32 złr.

Targ w Pradze 20 listopada 1899 r.

Spęd ogólny 608 sztuk wołów, między tymi 432 sztuk galicyjskich. Płacono za woły galic. średnie od 31—36, za buhaje od 31—35 złr., za krowy od 24—29 złr. za 100 klgr. żywej wagi.

Targ dobry.

Konkurs. „Macierz szkolna“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie ogłasza konkurs na jednę posadę nauczyciela filologji klasycznej na całe gimnazjum, ewentualnie na posadę germanisty z filologją na niższe gimnazjum z początkiem II półrocza 1899/1900 r. w gimnazjum polskiem w Cieszynie. Kompetenci mają się wykazać egzaminem z tych przedmiotów. Dokumenty dla uzyskania posady potrzebne, są następujące: metryka, świadectwo dojrzałości, świadectwo kwalifikacyjne, dekrety przeniesień, świadectwo dyrektora zakładu, w którym kompetent służy, świadectwo odbytego roku próby (jeżeli je kompetent posiada), świadectwo przynależności i ewentualnie świadectwo moralności, jeżeli kompetent jeszcze nie pełnił obowiązków nauczycielskich. Z posadą połączona jest płaca rzeczywistego nauczyciela podług normy rządowej, tj. 1400 złr. i dodatek aktywalny 250 złr., z kwinkwenjami, jak w zakładach rządowych. „Macierz szkolna żywi niepłonną nadzieję, że znajdą się kompetenci, którzy powodowani poczuciem obywatelskiem służenia dobrej sprawie na kresach, przyjmią to wezwanie i pomogą jej tym sposobem spełnić ważne a wielce trudne zadanie. Zgłoszenia łaskawe adresować prosimy do „Zarządu Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie najpóźniej do dnia 10 grudnia b. r.

Kolej państwowa.

Ważny od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, względnie z Podgórza.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żeglestowa**: godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 35 rano (z Podgórza-Płaszowa): godz. 1 minut 8 popoł.; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suchę**: godzina 9 minut 5 zrana.

Przyjazd do Krakowa, względnie do Podgórza.

Ze Lwowa: godzina 4 minut 40 zrana; godz. 7 zrana (pospieszny); godz. 8 minut 45 zrana: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 2 minut 24 popoł. (błyskawiczny); godzina 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Wieliczki**: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 11 minut 15 popoł.; godz. 6 minut 50; wiecz. — **Z Jasła przez Rzeszów**: godz. 4 minut 40 zrana godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Z Tarnobrzega**: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wiecz.

Z Nowego Sącza przez Tarnów: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Ze Stróżów przez Tarnów**: godz. 4 minut 40 zrana. — **Z Krynicy i Żeglestawa przez Tarnów**: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 m. 38 wiecz.

Z Chyrowa, Nowego Sącza i Chabówki: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 m. 47 popoł. — **Ze Skawiny**: godz. 11 m. 10 przedpoł. — **Z Bielska i Wadowic przez Kalwarję**: godz. 9 minut 40 wieczorem; godz. 8 minut 45 zrana; godzina 4 minut 45 popoł. — **Z Suchej do Podgórza miasta**: godz. 7 minut 48 zrana. — **Z Oświęcimia**: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł.; godz. 11 minut 10 przedp. godz. 9 minut 40 wiecz. — **Z Zwardonia i Żywca przez Suchą**: godz 4 minut 47 popoł.

Nagrodę za dobre rozwiązanie szarad otrzymał przez losowanie p. W. Traczewski z Krakowa.

Rozwiązanie należy nadsyłać zmiasta najdalej do czwartku, z prowincji do piątku.

Nagrodę otrzymać może tylko prenumerator „Głosu Narodu“.

Za trafne rozwiązanie szarad z Nru 263 Redakcja przeznacza książkę: Stanisława Bełzy „W górach olbrzymich“.

Nagrodę za trafne rozwiązanie szarad w numerze 269 zawartych Redakcja oznaczy w poniedziałek.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

„GŁOS NARODU“ **wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.**

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie . . . . zł.	16·—	rocznie . . . . zł.	20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . . „	4·—	kwartalnie . . „	5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . . „	1·35	miesięcznie . . „	1·70	Europy 2 złr. 20 centów.
za odnoszenie „	—·20			

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

Lekarz chorób wewnętrznych

Dr Stanisław Kurkiewicz

przy ulicy Starowiślnej pod L. 21
przyjmuje od 9—12-tej przed południem; ubogich chorych przez jedną godzinę bezpłatnie. 3506

Nowo otworzony
Magazyn Towarów bławatnych
i gotowej konfekcyi damskiej
w Rynku głównym (róg ulicy Wiślnej) L. 26.
pod firmą
JÓZEF KRZYSZKOWSKI
poleca po najumiarkowańszych cenach:

Najmodniejsze towary wełniane zimowe czarne i kolorowe na suknie damskie.
Materje wełniane czarne na wierzchy do futer.
Sukna i sukienka czarne i kolorowe.
Barchany białe i kolorowe.
Perkale — Szyfony — Dymki białe na damską i męską bieliznę.
Perkale szerokie na prześcieradła bez szwu w różnych cienkościach.
Płócienka — Zefiry kolorowe.
Chustki do nosa białe i z kolorow. szlakami.
Chustki jedwabne na szyję. 3675 2 6
Skarpetki męskie i pończochy damskie.
Chustki wełniane zimowe czarne i kolorowe.
Echarpki wełniane i fantazyjne.
Najmodniejsze Bluzki wełniane. Żakiety zimowe itp.

Polecam magazyn mój łaskawym względom i rozkazom i pozostaję Z wysokiem poważaniem
Józef Krzyszkowski.

Ceny najniższe. Ceny najniższe.

Magazyn i pracownia
SUKIEN MĘSKICH
ANTONIEGO
SADOWSKIEGO
W KRAKOWIE
ul. Florjańska L. 8, I. piętr.
poleca swój 3521
MAGAZYN
i pracownię krawiecką,
gdzie zamówienia wykonywa w 24 godzinach punktualnie, w wykwintnej i eleganckiej robocie, z materji trwałej podług **najnowszych żurnali paryskich**, po cenach **możliwie niskich**, również utrzymuje **znaczny skład gotowych ubrań na składzie.**
Polecam się łaskawym względom
Antoni Sadowski.



Handel Delikatesów i Win
A. HAWEŁKA w KRAKOWIE
poleca 3625 3 4
Oryginalne Monachijskie
Piwo Bawarskie
(„Spatenbräu").

Pończochy
sławne z dobroci (Michla Synow w Czechach)
PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY, WOALKI, PASKI, RĘKAWICZKI, Grzebyczki, Szpilki, Agrafki do fryzur, Damskie Krawaty, Żaboty, Rysze
poleca w wielkim wyborze i najtaniej 3597
A. FRONCZ, Kraków, Florjańska 17.



Największy Skład
MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA 3593
czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**
NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.
Na Wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.
Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze.
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka domowego
należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „**Kotwicą**" z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.
3687 3 36

Najlepszej i najtrwalszej konstrukcji 3550
Lampy
są w całej Europie znane jedynie
Ditmarowskie.
Skład w Krakowie Rynek główny 13.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 3589
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Starzec 83-letni
wysłużony oficjalista prywatny, który w pamiętnym, a smutnym roku 846, bolesne przechodził koleje, znajdując się obecnie z żoną staruszką i ciemnym synem w nędznym i opłakanym stanie **upraszа litościwych Dobrodziejów o wsparcie.** Łaskawe datki uprasza nadsyłać do ks. Boczara, proboszcza w Bezdziedzy p. Kołaczyce. 3749 1 2

Akcyjne Towarzystwo
dla wyrobów tkackich i sukienniczych
W ŁAŃCUCIE
poleca wyroby wykonane z czystej wełny owczej w szczególności:

Sukna gładkie na ubrania dla P. T. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uniformowe dla uczniów szkół średnich, straży ogniowych, policyj miejskich i t. p. **Sukna** zwane **lodeny, Kamgarny i Chewioty** na ubrania i zarzutki — grube **sukna szaraczkowe** i **brązowe** oraz **z sierci wielbłądziej** na bundy do podróży i kurtki myśliwskie.

Koce w rozmaitych deseniach i gatunkach z wełny owczej i sierci wielbłądziej, na nakrycia, białe do użytku Szpitali — **Koce na konie i wózki.**

Wyroby nabywać można w następujących składach komisowych:
We Lwowie: na nieustającej wystawie okazów przemysłu krajowego, plac Halicki, oraz w Bazarze krajowym przy ulicy Trzeciego Maja.
W Krakowie: w Bazarze krajowym, w Rynku głównym.
W Nowym Sączu: w Chrześcijańskiej Spółce handlowej i w Bazarze krajowym.
W Wieliczce: w Towarzystwie rolnem okręgowem.
W Dębicy: w Towarzystwie handlowem.
W Rzeszowie: u p. Roberta Dontha.
W Lisku: w Towarzystwie zaliczkowem. 3711 2 3
W Stryju: u p. Juljusza Barańskiego.
W Tarnopolu: w Bazarze krajowym.
W Przemyślu: w Bazarze krajowym.
W Łańcucie: w Towarzystwie produkcyjnem i handlowem.
W Gorlicach: w krajowym warsztacie tkackim.
W Krośnie: w krajowem Towarzystwie tkackiem „Prządka".

Próbki sukien wysyłamy w kolekcjach częściowych, stosownie do jakiego celu ma służyć żądany towar.

Towarzystwo **zakupuje wełnę owczą** po cenach targowych, ewentualnie na żądanie **daje w zamian** gotowe wyroby.
ZARZĄD.

W Wiedniu odszukuje posady handlowe, przemysłowe, reprezentacje, wspólników kapitalistów. **I Hilkner, Wien** Lange Gasse Nr. 44.— Korespondują po polsku. 3647 3 5

Uczeń
z zamożniejszej rodziny, znajdzie odpowiednie umieszczenie z całem utrzymaniem, troskliwą opieką i pomocą w naukach. Adres w dz. ins. „Głosu Narodu". 3722 2 5

EMERYT
z kaucją, poszukuje posady kasjera lub buchaltera. — Oferty pod **J. H.** proszę składać w dz. ins. „Głosu Narodu". 3640

Młody urzędnik techniczny
obznajomiony również ze sprawami administracyjnemi i rachunkowością, **poszukuje** odpowiedniej **posady** w przedsiębiorstwie budowlanem alb fabrycznem od 1 grudnia lub Nowego roku. — Łaskawe zgłoszenia listownie pod: „W. Ch. 1" Nowy Targ poste restante. 3731 2 3

Na Mikołaja!
Nadeszły z fabryki **Czyńskiej z Jarosławia** do sklepu **Antoniego Siekacza** w Krakowie ul. Szewska L. 2
ozdobne Mikołaje
różnej wielkości 36.0 oraz poleca wielki wybór Pierników miodowych, Wafle pod Torty i Mazurki, Cukry deserowe, Herbatniki i t. d.— Różne delikatesy jak: Czekolada, Cacao, Konserwy, Makarony, Owoce południowe, także: Wina, Koniaki i Wódki, poleca łaskawej Publiczności
Antoni Siekacz
przy ul. Szewskiej L. 2.

Wałeczki elastyczne, Kit i Gips
do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

Podeszwy hygieniczne „Phönix"
do wkładania do bucików, 10 par 40 centów.
Kalosze rosyjskie i amerykańskie

Najnowsze mydła kwiatowe
w różnych zapachach, karton zawierający 6 sztuk 55 ct. polecają 3224
Reim i Spółka, Krakow
Linia A—B, Rynek L. 37.

Najlepsze higieniczne paryskie
towary gumowe
do celów sanitarnych
polecają 3583
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków Linja A-B
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Poszukuję
wspólnika lub wspólniczki do intratnego przedsiębiorstwa, z kapitałem od 600 złr. do 1000. Zgłoszenia przyjmuje p. grzeczność Jan Goryca, Bernadyńska 8. 3706

Kandydat notarjalny
uzdolniony do substytucji, **poszukuje** zaraz **posady.** — Zgłoszenia pod „Kandydat" poste restante Sanok. 3751 3

Tanio!! — Tanio!!
Nowo otworzona
restauracja
przy ul. Szewskiej L. 20
wydaje **obiady** z trzech dań po **40** ct., abonament 10 fl. i z 2-ch dań po **30** ct, abonament 8 fl.

Przyjmuje zamówienia w miejscu i na ulicę.
W niedzielę i czwartek flaczki po Warszawsku.
Śniadania po **15** ct., **Kolacje** po **20** ct.
Codziennie Duet.
Wejście bezpłatne.
Z głębokim szacunkiem
3748 **Jan Krether.**

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **kremu twarzowego**, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Straszewskiego** **dom l. 7. Słoik 60 centów.** 3595

Butelka znakom. **Porteru 9ct.** wyb. **Piwa marc 9 „**
Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.
Wielki wybór wódek Polskich z c. i k. uprzyw.
Zakł. fabr. w Teczynku poleca 3598
Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Kremska Musztarda
sławna, podwójnie mocna, delikatna, w słabszym i mocniejszym gatunku, przesyła próbne 5-ko baryłki po 2·40 złr., 2½-ko 1·60 złr. 10 pięknie ubranych słoików 3 złr.
Kremska estragonowa musztarda, przewyższająca w smaku francuską, także po powyższej cenie.
Korniszony w sosie musztard. 5-ko baryłka 2·40 złr.
F. O. MICHEL, Senffabrik, Krems N. O. 3708

Kuchnia Polska
przy ulicy Karmelickiej Nr. 8
poleca
Śniadania, Obiady i Kolacje
czysto, smacznie i **na maśle** przyrządzone.
Polecam także swój Sklep **oficie zaopatrzony** we wszelkiego rodzaju Wódki, Piwo okocimskie i Wina, dla PP. Amatorów **Bilard** do dyspozycji.
Lokal otwarty do godz. 1-ej w nocy.
Dziękując P. T. Szan. Gościom za okazywane względy, polecam moją firmę PT. Szan. Publiczności.
Z poważaniem 3668 3 5
Józef Bielawski
restaurator.

Na św. Mikołaja!
A. GOŁKOWSKA
w Krakowie, ul. Grodzka L. 13
poleca
Zabawki, Lalki, Gry towarzyskie, w wielkim wyborze, po nader **niskich cenach.** — Również, nadające się na podarunki bluzy, kapelusze, szale, żaboty, halki itp. Boa piórowe w wielkim wyborze i bizuterja francuska.
Uprasza się o wycięcie i przechowanie ogłoszenia.
Przy każdem zakupnie dodaje się wspaniałą zabawkę 3701

Sklep papierowo-drobiazgowy
w pobliżu Krakowa, zaraz **do sprzedania**, na bardzo łatwych warunkach. — Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu" pod 1. **3723.** 3 6

LUDWIK WOJTAN
w Krakowie, przy ulicy Szewskiej pod L. 23,
poleca Szanownej Publiczności nowo urządzony
MAGAZYN OBUWIA
męskiego i damskiego
ręcząc za dobroczy, staranny jak również i trwały wyrób.
Ceny umiarkowane. 3296
Na prowincję wykonuje się według nadesłanego starego bucika.

WODA FIOŁKOWA
Usuwa z twarzy pryszcze, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

JAN IHNATOWICZ 3147
LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek l. 2. PRZEMYŚL. Franciszkańska l. 24.

PERFUMY i Mydła

w eleganko i bogato wyposażonych kasetkach po rozmaitych cenach.

MYDŁA i PERFUMY francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe — oraz **wszelkie** przybory toaletowe.

Na Gwiazdkę! Na Drzewko! polecają REIM i SPÓŁKA Linia A-B, Rynek 37, Kraków

DEKORACJE i OZDOBY NA DRZEWKO z „Lamety“ szkła, żelatyny, waty, papieru i t. p.

Szklanne perły, kule, trąbki, dzwonki, sople lodowe

ANIOŁKI, LAMPIONY, SZOPKI, STAJENKI

POZŁÓTKĘ ZŁOTĄ i SREBRNĄ, DYAMENTYNĘ i SNIEG błyszczący

GIRLANDY ZŁOTE, SREBRNE i KOLOROWE — LICHTARZYKI

Przyrządy do zaświecania i gaszenia — Swieczki kolorowe gładkie i karbowane

Farby artystyczne. Przyrządy i Kasetki kompletne do malowań akwarelowych i olejnych na terakocie, porcelanie, aksamicie i do napryskiwania. — Wszelkie przybory do robót piłeczkowych w kasetkach od najzwyklejszych do najpiękniejszych. — Aparaty z igłą platynową do wypalania na drzewie. — Wzorki do malowania, wypalania i do robót piłeczkowych. — Przedmioty z drzewa, terakoty i porcelany do malowania. — Zabawki gumowe dla dzieci.—Piłki gumowe salonowe. Przyrządy pokojowe do gimnastyki.

Kotwiczne SKRZYNKI BUDOWLANE i ZABAWKI DO SKŁADANIA (Łamigłówki) z fabryki F. A. Richtera i Sp.

KAWIARNIA IGNACEGO WÓJCIKIEWICZA

Bufet zaopatrzony w rozmaitego rodzaju napoje i przekąski.

otwartą została w Krakowie, w domu J. Rajala, na rogu ul. św. Anny i Wiślnej. 3667 3 4

Wspaniałe, wygodne urządzenie w stylu Secesion. — Czytelnia w osobnej sali, zaopatrzona w bardzo wielką ilość najrozmaitszych pism treści politycznej, humorystycznej i t. d. — Osobne sale do gry w karty i szachy. — Znakomite francuskie bilardy.

Elektryczne oświetlenie. Centralne ogrzewanie. Ustawiczna wentylacja za pomocą motoru parowego.

Wielki wybór WIN krajowych i zagranicznych.

Dla pragnących zwiedzić

Wystawę paryską w r. 1900

nadzwyczajne ułatwienia i zniżenia.

Prospekt wysyła na żądanie bezpłatnie upoważniony Agent 3585

Dr Władysław Miłkowski

w Krakowie, Rynek główny Nr. 30.

Rok założenia 1868. Rok założenia 1868.

Z powodu **ZMIANY LOKALU** handel pod firmą

J. Zaplatalski

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 2

obok księgarni katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego

sprzedaje **wszelkie towary o 25% taniej** od cen poprzednich. 3541 6 7

Na sezon obecny poleca: Wielki skład **kaloszy** rosyjskich i amerykańskich, płaszczy gumowych, wielki wybór parasoli, sztuka od 1 złr. 50 ct. do 8 złr. Bieliznę Dra Jägera, krawaty, skarpetki, rękawiczki, buty do polowania filcowe i gumowe, wielki skład papuci, artykuły toaletowe i inne drobiazgi w zakres ten wchodzące oraz przybory do podróży.

Rok założenia 1868. Rok założenia 1-68.

Magazyn Towarów Bławatnych W. SIENKIEWICZA

w Krakowie, ul. Florjańska Nr. 17, (vis-a-vis Hotelu pod Różą) 3314

poleca na sezon jesienny i zimowy: **Materjały wełniane, czarne i kolorowe na damskie suknie, Barchany kolorowe i białe, Chustki wełniane do okrycia, chusteczki, szale włóczkowe i szenelowe, Płótna, Schirtingi, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chusteczki, Dryle na materace, Kołdry, Koce, Kapy i Serwety** gobelinowe, **Portyery, Firanki, Dywany i Chodniki.**

Praktykant Lasowy

mogący się wykazać chlubnem świadectwem z odbytej rocznej praktyki, poszukuje posady **zaraz** lub od nowego roku. Adres poste rest. „Szpilewski“ Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 3732 2 3

Rutynowany administrator dóbr 3444 3 3

Czech, teoretycznie i praktycznie wykształcony, z dobremi poleceniami, z kaucją, poszukuje posady lub dzierżawy, ewentualnie kupna folwarku. — Adres: K. Gostyński & Als, Lwów, plac Halicki L. 3.

Dom piętrowy z ogródkiem

nowo wybudowany, z dobrego materjału, o 17-stu ubikacjach, w Półwsiu Zwierzynieckim, przy ul. Mickiewicza Nr. 86 **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 4.000. Wiadomość w miejscu. 3475

Wesoło i ochocze

spędzić można czas, tylko kto kupi **Wróżka przyszłości,** czyli sztuka układania kabały przyszłości, sławnej kabalarki francuskiej Lenormard. Uznane za dobre przez tysiące ludzi. 50 ct. z przesyłką rekom. 62 ct

Do rozpuku śmiać i wesoło bawić się można przy kwiatomowie **Pytania i odpowiedzi,** albowiem 50 osób może brać udział. 50 cnt, z przes. rekom. 65 ct.

Siedm kart czarodziejskich, 20 ct z przes. 25 ct

Zamordowanie cesarzowej Elżbiety. Cały dokładny opis, z ilustracjami 20 ct, z przesyłką rekom. 25 centów. 3730

Kto nadeszle przekazem fl. 1·55 do nakładcy **M. Pordesa, Stanisławów, S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, W. Poturalski Podgórze - Kraków.** otrzyma franco.

W Sobotę dnia 25 listopada nowo otworzony zostanie

sklep wyrobów rzeźniczo-masarskich

pod firmą

FRANCISZEK SANITERNIK

przy ulicy Karmelickiej L. 16 (dom nowy),

poleca mięso wołowe pierwszej jakości, cielęce, wieprzowe, w różnych gatunkach, oraz **mięso siekane** codziennie świeże, — jakoteż **wszelkie wyroby masarskie** zimne i ciepłe w różnych gatunkach, wedle życzenia, w zakres masarstwa wchodzące, po cenach przystępnych. — Polecając Szan. P. T. Publiczności mój skład łaskawemu poparciu, pozostaję z poważaniem

3736 2 3 *Franciszek Saniternik.*

STANISŁAW BARKO

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 1,

poleca swój 3655 3 8

Magazyn Towarów bławatnych

materyj wełnianych i bawełnianych na damskie suknie.

Płótna, Schirtingi Bieliznę stołową, Drelichy, Ręczniki, Chustki. Chusteczki, Firanki, Portyery, Kapy Koce, Serwety, Chodniki, Kołdry watowane i flanelowe, Pończochy i Skarpetki.

Bieliznę męską i Krawaty w wielkim wyborze.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

Kazimierza Robackiego

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki: 3594

Miód myśliwski . .	1 but.	30 ct.		**Miód** wytrawny . .	1 but.	70 ct.
Miód lipowiec . . .	1 „	35 „		**Miód** kuracyjny . .	1 „	80 „
Miód Trojniak . . .	1 „	40 „		**Miód** esencya . . .	1 „	1·— „
Miód słołowy lekki	1 „	50 „		**Miód** kopowiec . . .	1 „	1·20 „
Miód „ mocny	1 „	60 „				

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych: maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

NA GWIAZDKĘ!

JAKUBOWSKI i JARRA

w Krakowie, Sukiennice L. 26 i 27,

polecają po cenach fabrycznych swoje **wyroby platerowane** ze srebra chińskiego i ze srebra prawdziwego.

Najpraktyczniejsze, najodpowiedniejsze

na podarki, przedmioty do użytku domowego,

jak:

Etażerki i piramidy na ciasta i cukry.
Podstawy majolikowe na torty,
Koszyczki na chleb i bułki,
Etażery na kwiaty, Jardiniery,
Podstawy na bilety,
Samowary i czajniki na spirytusie.
Garnitury do herbaty i czarnej kawy,
Lustra i garnitury toaletowe,
Miednice i dzbanki do wody,
Kałamarze i garnitury do pisania,
Kandelabry, lichtarze i bużuarki,
Kompotierki, cukierniczki i maselniczki.
Nożyki ozdobne do owoców i ciast,
Szczotki i tacki do zmiatania okruch.
Tace duże i mniejsze,
Talerze, półmiski, kastrole,
Rondle na Beaufsteak à la Nelson,
Wazy do zupy, wina i ponczu.
Serwisy do wódek i likierów,
Serwisy do octu-oliwy i jaj,
Szufelki i noże do lodów i tortów,
Kasetki z kompletnem nakryciem stołowem,
Kasetki z łyżeczkami.
Kasetki z nożykami i widelcami do deseru i t. d.

Wyroby niniejsze odznaczone zostały najwyższą nagrodą „dyplomem honorowym“.

polecają po cenach fabrycznych

JAKUBOWSKI i JARRA

w Krakowie, Sukiennice L. 26 i 27.

Cenniki darmo i opłatnie. 3710 1 6

Na Podarki ślubne! Na Gwiazdkę!

Na Podarki ślubne!

Praktykant

ktory był w handlu korzennym lub śniadankowym przez rok, albo młodszy **pomocnik** handlowy, znajdzie umieszczenie. Adres poda dział ins. „Głosu Narodu“. 3757

Wdowa

lat 35 poszukuje jakiegokolwiek zajęcia u wdowca, lub na wieś do gospodarstwa, albo do zarządu domem. — Poste restante Kraków, **Ł. T.** 3765

Potrzeba zaraz Gospodyni

do prowadzenia kuchni i kawiarni. Kaucja wymagana — Wiadomość ul. św. Jana 18. 3759 2 2

HANDEL

towarów galanteryjnych

istniejący w Krakowie od lat przeszło 30, z dobrem powodzeniem, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“. 3746 2 0

Na św. Mikołaja!

Wyborne Pierniki **ozdobne Mikołaje** poleca 3676

Fabryka wyrobów cukierniczych pod firmą

Józef Siermontowski

w Krakowie, Bracka L. 6.

F. Lord, Kraków

Florjańska 55

Skład maszyn, narzędzi i przyborów dla wszelkich zakładów fabrycznych i przemysłowych.

Instalacja wodociągów i światła elektrycznego.

Kosztorysy i projekty bezpłatnie. 3561 3 0

Telefon Nr. 230.

Quäker Oats

służy do sporządzania znakomitych zup, sosów, legumin, pudingów itd. przez wszystkich lekarzy najgoręcej polecane. 3551

„Quäker Oats“ jest wszędzie do nabycia.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.